

Referendum przesądzi o tym, czy burmistrz Jasienia Małgorzata Zimna straci stanowisko **str. 4**



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Black Friday w Polsce nie istnieje. Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku – str. 8

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
18.11.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 267 (22.567)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

80-lecie RDLP w Zielonej Górze.
Spotkanie pokoleń tych, którzy opiekują się lasami **str. 2**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11355	гелікоптерів	347
літаків	428	БТРів	23594

Nieprawidłowości i niegospodarność w gubińskim PUM?
Były prezes w ogniu oskarżeń **str. 3**



FOT. PUM

GORZÓW

Bezpłatne badanie słuchu z kredytem.
Nie daj się oszukać **str. 5**



FOT. KAROLA G.

ZIELONA GÓRA

„Pomożesz, bo możesz”.
Potrzebni są wolontariusze

- Zostałem wolontariuszem fundacji DKMS, bo zauważyłem, jak dużo osób cierpi codziennie z powodu nowotworu krwi. Ta diagnoza pada w Polsce co 40 minut. Tym ludziom trzeba pomagać i szukać dla nich bliźniaków genetycznych - apeluje Wiktor Matuszewski, lider Fundacji DKMS na UZ.

Akcja szukania potencjalnych dawców szpiku odbędzie się w dniach 1-7 grudnia. Do wolontariatu zgłosiło się

około 30 osób. Potrzeba jeszcze więcej. Stanowiska, w których prowadzona będzie rejestracja potencjalnych dawców szpiku, będą rozmieszczone w różnych miejscach w Zielonej Górze. Pisać można na adres: dkmszgora@op.pl. Zapisy zamykają się 23 listopada.

- Wolontariuszem może być każda uśmiechnięta, pozytywna osoba, która będzie chciała pomagać w rejestracji - zaprasza Matuszewski. Eliza Gniewek-Juszczak

Nowa placówka opieki dla dorosłych w Gralewie ma wolne miejsca str. 4

ZIELONA GÓRA SAMI ROZWIĄZALIŚMY NASZ PROBLEM

Medycyna na UZ to był krok do przodu

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Aż strach pomyśleć, w jakim region byłby dziś miejscu, gdyby nie szansa na rozwój, jaką otrzymał 10 lat temu. Wówczas Lubuskie było na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o liczbę lekarzy w stosunku do liczby mieszkańców.

W poniedziałek na Uniwersytecie Zielonogórskim rozpoczęły się uroczystości, debaty i wykłady związane z jubileuszem utworzenia kierunku lekarskiego.

Jak wspomina posłanka Elżbieta Anna Polak (wówczas wicemarszałek lubuski), kiedy zaczęto myśleć o medycynie w Zielonej Górze, sytuacja w województwie była dramatyczna.

- Szpital w Gorzowie był najbardziej zadłużoną lecznicą w Polsce. Mieliśmy najniższy wskaźnik liczby lekarzy w stosunku do liczby mieszkańców. Wynosił 16,7 przy średniej krajowej powyżej 22 - wspomina. Nikt nie był w stanie nam pomóc: ani merytorycznie, ani finansowo. Pieniądze z funduszy centralnych szły na duże, uniwersyteckie szpitale. Musieliśmy sami sobie pomóc i sami wykształcić lekarzy. Wiele osób na wieść o medycynie na UZ pukało się w głowę. Z czym do ludzi?! Przecież tu nic nie ma. Nie chcielibyśmy być leżącymi przez absolwentów zielonogórskiego wydziału lekarskiego - mówili. Pamiętam te protesty związków zawodowych, te krzyki. Oj, niedowiarów było wielu. W szpitalu wierzącym był dr Paweł Jarmużek, który mocno zaangażował się w przygotowanie tego wszystkiego, by Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Zdrowia wyraziły zgodę - dodaje.



FOT. JACEK KATOS

Dekadę temu zielonogórska uczelnia jako pierwsza niemedyczna w kraju otrzymała zgodę na utworzenie kierunku lekarskiego

Z urzędu marszałkowskiego płynęły więc pieniądze (najpierw 70, potem 200 mln zł) na budowę instytutu patomorfologii, laboratoria, centra symulacji medycznej... Trzeba było przekształcić szpital z wojewódzkiego w uniwersytecki, ściągnąć do Zielonej Góry profesorów. I kiedy wszystko było gotowe, okazało się, że podpisu jednak nie będzie. Ówczesna poseł Bożenna Bukiewicz dowiedziała się o tym o 23.00. Nie czekając do rana, pojechała do premier Ewy Kopacz. Bo przecież tak być nie może... Rano zgoda Ministerstwa Zdrowia na uruchomienie kierunku była gotowa.

Szybko okazało się, że cały region na tym zyskał. Szpitale w Gorzowie, Zielonej Górze, Nowej Soli, Żarach,

Sulechowie - bo wszędzie tam studenci odbywają zajęcia - zostały doposażone i zyskały nową kadrę.

- Mamy około 400 absolwentów studiów lekarskich (trwają 6 lat), wielu z nich zostaje w regionie, bo chwalą sobie nasze lecznice i chcą tu zostać - mówi prof. dr hab. n. med. Marcin Zaniew, prorektor ds. Collegium Medicum UZ.

Jak zauważyła prezes Szpitala Uniwersyteckiego dr Marek Działoszyński, obecnie w szpitalu pracuje 67 stażystów i rezydentów, a na co dzień przez lecznicę przewija się 500 studentów medycyny w Zielonej Górze. Szpital zyskał wysoko wykwalifikowaną kadrę, wiele inwestycji i nowoczesny sprzęt. Czytaj też na str. 3

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

● Dzięki postępowi w terapii i pojawieniu się nowoczesnych leków padaczka jest w 70 proc. przypadków uleczalna.

Mateusz
Pojnar



MURAL MŁYNARCZYKA? ZRÓBMY TO!

Magistrat w Nowej Soli zorganizował spotkanie z mieszkańcami: multimedialny pokaz murali, które mogłyby ozdobić elewację budynku na rogu ulic Wojska Polskiego i Waryńskiego. Były wyświetlane na ścianie, gdzie coś ma powstać. Propozycje mogą być też inspiracją przy ostatecznym projekcie.

Rozmawiałem z ludźmi, którzy przyszli na pokaz, m.in. z panem Ludwikiem. On z kolei rozmawiał wcześniej z Robertem Rychlewskim, nowosolskim kolekcjonerem rzeczy z PRL-u, który zaproponował, by zrobić mural z Józefem Młynarczykiem, legendarnym bramkarzem reprezentacji Polski.

- Popieram: to nowosolanin, piłkarz, którego wszyscy znają - mówił mi pan Ludwik. - Sam z nim chodziłem do szkoły. Mógłby być zaproszony na odsłonięcie, to byłoby uhonorowanie człowieka.

Mural z Młynarczykiem? Świetny pomysł! Niekoniecznie musi powstać na ścianie wcześniej wspomnianego budynku. Dobrze wpisałby się również w pejzaż okolicy stadionu w Nowej Soli, gdzie Młynarczyk w barwach Dozametetu pokazywał swoje umiejętności bramkarskie, wyciągając takie strzały, że głowa mała.

On na takie uhonorowanie zasługuje. Nie ma i nie było w mieście człowieka, który w piłce osiągnął więcej. Ma na koncie choćby brązowy medal mistrzostw świata z kadrą, dwa mistrzostwa Polski z Widzewem, dwa tytuły w Portugalii i Puchar Europy z FC Porto. Został wybrany bramkarzem stulecia PZPN.

Piłkarski street art z powodzeniem może łączyć dwa wymiary: docenienie sportowca i walory artystyczne.

Diego Maradona ma murale w Neapolu, Francesco Totti w Rzymie, Johann Cruyff w Amsterdamie. Cristiano Ronaldo spogląda czarująco na turystów na Maderze, Mohamed Salah uśmiecha się do mieszkańców Kairu, George Best drybluje na ścianie w Belfaście, a Włodzimierz Smolarek - wracając do naszego umiłowanego kraju - ma mural w Łodzi.

Niech Młynarczyk zagości na ścianie jednego z nowosolskich budynków. Kto jeszcze jest za?

Od ośmiu dekad zarządzają lasami. To okazja na spotkanie pokoleń

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Ponad połowa lasów wokół Zielonej Góry to efekt pracy kilku pokoleń leśników. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze świętuje 80-lecie. Jakie to było osiem dekad?

57 lat i cztery miesiące pracowałam w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze. Jerzy Bunikiewicz, radca prawny w stanie spoczynku. Na emeryturę przeszedł 1 kwietnia tego roku. - Pracowałam wyjątkowo długo, jak na rynek pracy w Polsce. Przeżyłem sporo i sporo dyrektorów. Praca była rewelacyjna. To wyjątkowa firma. Wszyscy wszystkich doceniają. Nie ma lepszych i gorszych, łącznie z dyrektorami i najniższymi usytuowanymi pracownikami - zapewnia.

W poniedziałek w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze spotkali się obecni i dawni pracownicy RDLP i nadleśnictw z regionu. Okazją było 80-lecie regionalnej dyrekcji.

- Przez 30 lat pracowałam kolejno w Nadleśnictwach Otyń, Nowa Sól, Wilkanów i na koniec w siedzibie w Zielonej Górze w finansach - opowiada Jadwiga Świerzy. - Bardzo fajna była atmosfera. Koledzy byli wspaniali. Jeździliśmy na grzybobrania i sadze-



FOT. JAREK ZASACKI

Jubileusz zorganizowano w sali konferencyjnej Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wzięli w nim udział obecni pracownicy, jak i Ci, którzy od dawna są już na emeryturze

nie lasu. Bardzo miło wspominać - zapewnia.

- U nas to niektórzy mówili, że był Wersal. Pełna kultura panowała w naszym zakładzie pracy. Stąd to 80-lecie - chwali Janina Lenkiewicz, która w RDLP w Zielonej Górze była główną księgową.

Wojciech Grochala, jeden z poprzednich dyrektorów RDLP, przyznaje, że miał szczęście pracować w czasie głębokiej transformacji w leśnictwie. Zaczynał pracę w lasach w la-

tach 80., kiedy wycinane były z nakazów partyjnych olbrzymie powierzchnie, odnawiane potem głównie sosną.

- Wtedy to było leśnictwo nakazowe. Wykonywaliśmy można powiedzieć rozkazy, które przychodziły z Warszawy. W latach 90. nastąpiły istotne zmiany. Jedną z nich było to, że leśnictwo zostało uwolnione od przemysłu drzewnego. Najważniejsza stała się przyroda i jej ochrona. Wtedy prestiż leśników bardzo

wzrósł. Społeczeństwo zauważyło, że dbamy o przyrodę - wspomina Grochala.

Arkadiusz Kapała, dyrektor RDLP w Zielonej Górze informuje, że ponad 50 proc. lasów wokół Zielonej Góry to efekt pracy kilku pokoleń leśników, którzy korzystają z najnowocześniejszych technologii oraz mają doświadczenie i wiedzę.

Inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli w ostatnim czasie przeprowadzili kontrolę gospodarki finansowej, sprawdzano też adaptację lasów do zmian klimatu oraz udostępnianie gruntów pod turbiny wiatrowe. - W mojej ocenie te kontrole wykazały prawidłową działalność naszych leśników. Drobne uchybienia zawsze się zdarzają. Będziemy je korygować. Możemy być dumni z naszej pracy. Dużą uwagę kładziemy na respektowanie przepisów. Zależy na tym, aby prawo było stabilne i żeby pracować w obrębie prawa. Na pewno sprostamy oczekiwaniom, zarówno społecznym, jak i przyrodniczym. Nie ma co ukrywać, przed nami jest bardzo dużo wyzwań. Głównie związane są z klimatem, a zwłaszcza z obniżeniem wód gruntowych. To najbardziej nam dzisiaj doskwiera. Chociaż trzeba powiedzieć, że na mapie Polski mamy najbardziej stabilne drzewostany - podkreśla dyrektor RDLP.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
5°C	0°C	5°C	1°C
Barometr 1014 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 15-21 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		5°C	0°C
		Piątek	
		DZIEŃ	NOC
		3°C	-2°C

Uwaga: możliwe lokalne przymrozki, wilgotność: 85 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Marzena z Gorzowa

Schody do niczego... mamy w mieście fantastyczny punkt widokowy, którego może pozazdrościć nam nie jedno duże miasto. Aby do niego dotrzeć trzeba ocenić przedziarę się obok filharmonii. Tymczasem mamy schody, które pozwalają szybko dotrzeć na górę i rozejrzeć się po okolicy, ale sa w stanie nie nadającym się do niczego. Już nie chodzi o to, że nie da się tam wejść, jaka to reklama dla Gorzowa, skoro na górze jest jakaś stara

siatka, podziurawiona przez bezdomnych lub młodzież ignorujących znaki z zakazem wstępu. Na schodach także na górze rozsypana jest masa szkła, a całość wygląda jak po wybuchu bomby. Latem i wczesną jesienią problem znika pod gęstym drzewostanem, ale teraz na jesień i zimę schody znów wyglądają zza gałęzi i szpecą okolicę. Panie prezydencie, czas coś tym zrobić. Wygospodarujmy na nowe schody pieniądze w budżecie miasta lub po prostu zlikwiduj-

my te obecne, aby nie były zagrożeniem dla mieszkańców i nie szpecily widoków.

Witold z Zielonej Góry

Pamiętam, gdy pomnik nieukończoności powstawał. Nigdy jednak nie traktowałem go jako jakiś skarb, który należy eksponować w takim miejscu jak rondo przy urzędzie miasta. Nie wiem kto prezydentowi, to doradził, ale to był błąd. Takie coś uznajemy za sztukę, eksponujemy i otwieramy niczym wielkie dzieło, a figury winia rek rozrzucone po mieście

niszczą i niszczą.

Anna z Zielonej Góry

Ścieżka z Zacisza na Leśne jest fantastyczna. Wreszcie mój spacer może być dłuższy i dodatkowo w jesienne i zimowe popołudnia także będzie można spacerować dzięki oświetleniu. To zauważanie takich drobnych potrzeb mieszkańców daje im świadomość, że władza miasta dba o każdy głos. Jest jeszcze sporo takich miejsc, aby starczyło czasu i pieniędzy aby zrealizować wszystkie.

nasz REGION

Łukasz KOLEŚNIK
Gubin

Burzę wywołał przedstawiony radnym raport o Przedsiębiorstwie Usług Miejskich. Według prezentacji miało dojść do niegospodarności pod batutą poprzedniego szefa.

Przedstawiciel rady nadzorczej PUM, Kamil Kuśnierek przedstawił szczegółowy raport, dotyczący działalności spółki w ostatnich latach. Podczas prezentacji wytknięto wiele błędów i nieprawidłowości.

- Przedsiębiorstwo Usług Miejskich budziło sporo emocji i w ostatnim czasie przeszło dużą metamorfozę - mówi Kuśnierek. - Wcześniej jednym z problemów była woda. Mieszkańcy narzekali na częste przerwy w jej dostawie ze względu na ciągłe zanieczyszczenia oraz brak odpowiedniej komunikacji. Na biurko burmistrza trafiało mnóstwo skarg w tej sprawie - dodał (103 mieszkańców podpisało się w tej sprawie).

Ogromne straty

Kolejną poruszoną sprawą były finanse instytucji. Podczas prezentacji przedstawiono również zestawienie sprzedaży, kosztów i akumulacji za okres 5/2024 w porównaniu do poprzedniego roku.

- Wynik zmniejszył się w ciągu 12 miesięcy o około 400 tys. zł - podkreśla Kuśnierek. -

To świadczy o jakości zarządzania i problemami, z jakimi mierzyła się spółka.

Ukazano również straty na rzecz ujawnionych błędów lat poprzednich na kwotę 1 mln 795 tys. zł.

Nielegalne działania?

Kuśnierek przedstawia kolejne dokumenty. Pokazał zapisy niezgodne z prawem.

- Poprzedni prezes „prosił” burmistrza, aby ten powołał go na to stanowisko ponownie, a według prawnych zapisów za wybór prezesa odpowiada rada nadzorcza - wyjaśniał.

Miał też przyznać sobie nagrodę uznaniową w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia brutto.

- Nagroda przy problemach z wodą, finansami i komunikacją... - skwitował Kuśnierek.

Mało tego! Kuśnierek dodaje, że poprzedni prezes został zatrudniony nielegalnie.

- Na mocy uchwał z 2018 i 2021 roku ówczesny burmistrz uznaniowo, niezgodnie z prawem wskazał prezesa PUM - wyjaśniał. - Ponadto powinien on zarabiać na bazie kontraktu menadżerskiego, a nie w formie umowy o pracę.

Prawie 55 tys. zł premii miało zostać bezprawnie wypłaconych. Spółka obecnie domaga się zwrotu tych pieniędzy. Do tego wypłacono wynagrodzenie zmienne na kwotę ponad 73 tys. zł. W okresie od 2020 do 2024

SKWIERZYNA

W wypadku zginął kierowca jednego z pojazdów

Do zdarzenia doszło na węźle Skwierzyna Południe. Zderzyły się tam dwa samochody osobowe, którymi podróżowały łącznie trzy osoby. Na miejsce

skierowano cztery zastępy strażaków, dwie karetki pogotowia i Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Konieczne było wykorzystanie sprzętu hydraulicznego do wydobywania z pojazdów poszkodowanych. Niestety - kierowca jednego z samocho-

dów, mężczyzna, nie przeżył wypadku. Podróżująca z nim pasażerka odniosła powierzchowne obrażenia. Drugim pojazdem kierowała kobieta, która w stanie ciężkim została przetransportowana do szpitala śmigłowcem LPR. **MM**



FOT. LUBUSKA POLICJA

Nieprawidłowości i niegospodarność w PUM? Były prezes spółki w ogniu oskarżeń



FOT. PUM GUBIN

Jednym z zarzutów w stronę poprzedniego prezesa są wydatki na szkolenia, zjazdy i konferencje

roku koszty nagród i odpraw wyniosły 1 mln 245 tys. zł.

Sprawa była w prokuraturze

Po prezentacji głos zabrał radny Paweł Wojtecki, który dopytywał czy w związku z nieprawidłowościami zawiadomiona została prokuratura.

- Złożyliśmy jedno zawiadomienie do prokuratury w sprawie niegospodarności, czyli niesławnego remontu w siedzibie PUM za miliony - odpowiedział K. Kuśnierek.

Sprawa została umorzona. Dlaczego? W wyjaśnieniu możemy przeczytać, że „zachowania niegospodarne, lecz pozostające w kompetencji formalnej menadżera nie stano-

wią przestępstwa.” Prokuratura zwróciła też uwagę na to, że prezes nie podjął tej decyzji sam. Zatwierdziła ją rada nadzorcza, a zgodę dał poprzedni burmistrz.

Sąd nad byłym prezesem

- Chciałam wyrazić wielki smutek. Urządaliśmy jakiś sąd nad poprzednim prezesem, którego tutaj nie ma. Padły tu mocne słowa - mówiła radna Teresa Zajkowska. - Mamy tu do czynienia z manipulacją. Nie można atakować osoby, która nie ma możliwości wyrażenia swojej opinii.

- Rolą rady nadzorczej są nadzór i kontrola - odpowiedział K. Kuśnierek. - Wszyst-

kie nieprawidłowości mam przygotowane w oparciu o dokumenty i opinie prawne. Jeśli padła tutaj jakaś nieprawda, to biorę na siebie odpowiedzialność.

Podobnie do T. Zajkowskiej wypowiedział się radny Mirosław Rogiński.

- Pod adresem poprzedniego prezesa PUM padły krzywdzące słowa. Został potraktowany w sposób urągający stanowisku, które przez lata pełnił. Prezes ustosunkował się do niektórych zarzutów w liście otwartym - powiedział Rogiński po czym rozdał pozostałym radnym wspomniane pismo.

Nowy prezes oskarżony

Obecnym prezesem PUM jest Krzysztof Sikora. Radny Rogiński odczytał pismo z prokuratury okręgowej.

- „Do 10 lat więzienia grozi Krzysztofowi S., byłemu prezesowi Zakładu Gospodarki Komunalnej w Zielonej Górze. Jest on podejrzany w sprawie fikcyjnego zatrudniania pięciu osób w spółce w okresie od lutego 2023 roku do sierpnia 2024 roku. Śledztwo ma charakter rozwojowy”. Wiedząc o tych zarzutach, zaproponowano stanowisko prezesa PUM dla K. Sikory? - dopytywał.

K. Kuśnierek powiedział, że to oskarżenie jest znane radzie nadzorczej PUM.

- Prezes nie przyznał się do winy i istnieje domniemanie

niewinności. Obecnie prezes ma pełną zdolność do zarządzania spółką. K. Sikora jeden z procesów ostatnio wygrał - wyjaśniał.

Sam zainteresowany również zabrał głos w tej sprawie.

- Od nowego prezydenta Zielonej Góry dostałem umowę o pracę, a gdy odszedłem na rzecz Gubina, to wywołałem lekkie niezadowolenie - mówił Sikora. - Kilka miesięcy później zaczęto na mnie składać donosy. Od lutego zeszłego roku w tej sprawie nic się nie dzieje. Pan Rogiński, niech się nie martwi. Jestem osobą niekaraną.

Linda: „Nie mogłem się obronić”

Udało nam się skontaktować z byłym prezesem PUM, Leszkiem Lindą. Ten przyznaje, że czuje się skrzywdzony. List otwarty napisał w odpowiedzi na interpelację radnego Rogińskiego.

- Ale nie miałem pojęcia, że na sesji będzie to tak wyglądać... - przyznaje. - Nie byłem zaproszony, nie mogłem się obronić.

Prezes odnosi się m.in. do zarzutów w sprawie finansów.

- Podczas prezentacji przedstawiono, że PUM wygenerował stratę w wysokości blisko 2 mln zł. Na sesji nikt nie wytłumaczył, z czego to wynika - mówi były prezes PUM. - Do 2023 roku w czasie rzeczywistym rozliczaliśmy jubileuszówki i odprawy emerytalne - wyjaśnia. **©©**

Dzięki medycynie Lubuskie zrobiło potężny krok naprzód

Leszek Kalinowski
Ciąg dalszy ze str. 1

Przez 10 lat funkcjonowania kierunku szpital zmienił się nie do poznania, także pod względem kadry. W Zielonej Górze pojawili się wybitni specjaliści z wielu dziedzin, czego wcześniej było.

Z jednej strony dzięki magnewi, jakim jest Collegium Medicum na UZ, ściągnięto kadrę profesorską z całej Polski. Choć jak wspominał prof. dr hab. Zbigniew Izdebski, początkowo

nie było to łatwe. Z drugiej, pracujący od lat w zielonogórskim szpitalu zaczęli rozwijać się naukowo na uczelni.

- Dwa tygodnie temu nasz absolwent kierunku lekarskiego, pan doktor Eryk Wacka, obronił doktorat pod kierunkiem pani profesor Agnieszki Zembruń-Łacny. Mamy następnych kandydatów, którzy również będą pisali prace doktorskie. Łada moment będą pierwsze habilitacje, czyli pojawią się samodzielni pracownicy w naukach medycznych, również w naszych szpitalach. Mamy więc

swoich lekarzy, mamy całkiem niezły początek budowania środowiska medycznego otwartego na badania naukowe, studentów i młode pokolenie - podkreśla rektor UZ prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski.

Już pierwszy nabór okazał się sukcesem. O jedno miejsce walczyło 42 kandydatów. Absolwenci kierunku lekarskiego na UZ zaskoczyli wszystkich. Najlepiej w kraju zdali ogólnopolski Lekarski Egzamin Końcowy.

Może więc warto zwiększyć limity przyjęć na studia? Na początku było to 60 miejsc

na studiach stacjonarnych i 60 na niestacjonarnych. Teraz to odpowiednio: 90 i 50. Trwa dyskusja, czy przy zwiększonej liczbie przyjęć, uda się zachować wysoki poziom kształcenia, jak trzeba by rozbudować bazę, by nauczać jeszcze więcej lekarzy.

- Nie można jakoś zmusić absolwentów, skoro kształcą się u nas, to niech też tu pracują? - pytają niektórzy mieszkańcy. Nie ma takiej prawnej możliwości. A studenci są z całego kraju. Coraz więcej z nich chce jednak zostać u nas. Nie tylko

dlatego, że zachęcają ich do tego stypendia marszałka (2 tys. zł miesięcznie). By je dostać, trzeba mieć wysoką średnią i tyle lat, ile pobiera się stypendium, odpracować potem w lubuskich lecznicach i przychodniach. Zielona Góra wprowadziła je pierwsza w Polsce, choć trudno było to usankcjonować prawnie, więc wymyślono umowy cywilno-prawne.

Marta Niemiec, studentka IV roku medycyny na UZ, pochodzi z Jeleniej Góry. Planowała, że po skończeniu studiów

wróci do rodzinnego miasta. Ale zdanie zmieniła?

- Uwielbiam Zieloną Górę, uwielbiam uczelnię, szpital. Wszystko jest tu na jak najlepszym poziomie, cudowna atmosfera, idealnie miejsce do rozwoju i zamieszkania - mówi studentka.

Dla zachęty, miasto chce budować - w ramach KTBS-ów - mieszkania dla najzdolniejszych absolwentów. Tylko takimi działaniami możemy zatrzymać u nas lekarzy. Bo centralnie nikt za nas tego nie rozwiąże. **©©**

Zabójca seniorki nie powinien spać spokojnie

Magdalena Marszałek
Gorzów

Ponad dwa lata temu w jednym z mieszkań przy ulicy Broniewskiego odkryto ciało 78-letniej kobiety. Starsza pani padła ofiarą brutalnego zabójstwa. Czy odpowiedzialny za zbrodnię zostanie złapany?

Zwłoki odnalazła znajoma ofiary, zaniepokojona nieobecnością koleżanki na wcześniej umówionym spotkaniu. Już po przybyciu służb ratowniczych pojawiło się podejrzenie, że do śmierci starszej kobiety mogło dojść wskutek zabójstwa.

- Zwłoki zostały ujawnione na jednym z gorzowskich osiedli. W tej chwili prowadzimy postępowanie pod kątem zabójstwa. Zostały przeprowadzone oględziny na miejscu zdarzenia - informowała wówczas gorzowska prokuratura.

Przeprowadzona kilka dni później sekcja zwłok potwierdziła, że do śmierci bez wątpienia przyczyniła się osoba trzecia. Wstępna opinia lekarza wskazała, że ofiara miała na ciele liczne rany klute i cięte. To właśnie te obrażenia, zadane ostrym narzędziem, stanowiły bezpośrednią przyczynę zgonu.

Ekspertyzy procesowe

Śledczy od razu rozpoczęli intensywne działania mające na celu wyjaśnienie okoliczności zbrodni. Na miejscu zdarzenia zabezpieczono liczne ślady kryminalistyczne, które trafiły do specjalistycznych laborato-

riów. W dochodzeniu biorą udział również biegli z zakresu medycyny sądowej i palinologii kryminalistycznej, a śledczy przeprowadzili liczne eksperymenty procesowe, przesłuchania i oględziny.

Czy policja wkrótce zatrzyma mordercę?

Do tej pory śledczy zawęzili krąg podejrzanych i koncentrują się na kierunku, który ma największe szanse doprowadzić do rozwiązania tej tajemniczej sprawy. Wciąż jednak pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi. Funkcjonariusze zapewniają, że cały czas prowadzone są intensywne czynności mające na celu ustalenie, kto mógł zabić starszą kobietę.

- Współczesny rozwój kryminalistyki, nowe metody laboratoryjne badania śladów, ostatnie wyniki przeprowadzonych ekspertyz oraz zebrane i zweryfikowane informacje zawężają krąg okoliczności tej strasznej zbrodni. Celem śledczych jest ostateczne i kompleksowe zebranie materiału dowodowego, które będzie skutkować zatrzymaniem osoby odpowiedzialnej za zabójstwo i postawieniem jej przed obliczem sprawiedliwości - informuje komisarz Maciej Kimet z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Na ten moment motyw zabójstwa nie jest znany. Nieoficjalnie mówi się, że mogło do niego dojść na tle rabunkowym. W polskim prawodawstwie zabójstwo jest zbrodnią zagrożoną karą dożywotniego pozbawienia wolności.

Nowa placówka opieki dla dorosłych ma wolne miejsca

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra | Gorzów | Niegosławice | Grajewo

To ani DPS, ani ZOL. Ale pomyśl na życie, kiedy potrzeba już pomocy. W Gralewie zaczęło działać Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne. Kolejne będą w Zielonej Górze, Gorzowie i Niegosławicach.

Pierwsze takie miejsce w regionie powstało w Racławiu, w gm. Bogdaniec dwa lata temu. To placówka wsparcia, która służy pomocą osobom z niepełnosprawnością w stopniu znacznym i umiarkowanym.

- Oczywiście, że miejsce się sprawdza i jest potrzebne - zapewnia Jarosław Pasternski, zastępca wójta Bogdańca. - Budynek jest wypełniony po brzegi. Gdybyśmy mieli więcej miejsc do mieszkania całodobowego, byłoby chętnie osoby starsze. Są też pensjonariusze, którzy tutaj razem spędzają czas, korzystają z różnych zajęć, terapeutycznych i fizjoterapeutycznych w trakcie dnia i potem wracają do siebie - informuje Pasternski.

Nowe takie centrum powstało w Gralewie w gminie Santok. Na początku grudnia planowane jest oficjalne otwarcie. Jest 7 miejsc na pobyt dzienny i 13 - całodobowy.

- Do końca listopada będziemy przyjmować mieszkańców na podstawie decyzji, które wydaje nasz ośrodek pomocy społecznej. COM będzie przeznaczony dla mieszkań-



FOT. MALGORZATA GENCA

ców naszej gminy, ale jeśli nie znajdziemy 13 osób, które będą się kwalifikowały, możemy podpisać umowę partnerstwa z inną gminą. Na razie mamy pięć osób - informuje Magdalena Nowak, zastępca wójta gminy Santok. I wyjaśnia, że centrum opiekuńczo-mieszkalne to nie jest, ani hospicjum, ani ZOL czy DPS. W COM mieszkać będą osoby ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, które są w miarę samodzielne, a np. ze względu na dolegliwości związane z wiekiem, nie są w stanie mieszkać samodziel-

nie. Potrzebują jedynie wsparcia opiekunów, a nie całodobowej opieki medycznej. Mogą sobie same gotować lub wspólnie, same aranżować pokoje, chodzić na zakupy. Nikt też stąd nie wozi do lekarza, ani nie załatwia spraw za mieszkańca.

Decyzja o pobycie przyznawana jest dożywotnio.

- Dopóki będziemy w stanie się mieszkańcem zaopiekować, to ta osoba będzie tu mieszkać. Jeśli będzie potrzebować całodobowej opieki medycznej, to zaczniemy szukać miejsca, w którym taką pomoc zostanie jej zapewniona - podkreśla.

Placówkę w Gralewie przy wsparciu gminy prowadzi fundacja Stephanus.

- Jak najbardziej jest potrzeba powstawania takich jednostek. Demografia wskazuje, że mamy coraz więcej starzejącego się społeczeństwa. Gminy szukają alternatywy dla domów pomocy społecznej. Pobyt w takim centrum jest dobry, bo dana osoba zostaje w środowisku lokalnym, nie jest kierowana do DPS, często oddalonego od swojej miejscowości - wyjaśnia prezes fundacji Maciej Korczyński.

W województwie powstaje kilka takich centrów.

- Centrum buduje się w gm. Niegosławice. Planowane otwarcie to 1 stycznia 2027 r. Będzie tam 20 miejsc (po 10 na pobyt dzienny i całodobowy). Buduje się też COM w Gorzowie, które ma być otwarte 1 października 2026 r. Zaoferuje 20 miejsc (16 - pobyt dzienny i 4 - całodobowy) - wylicza Sławomir Pawlak, dyrektor Biura Wojewody Lubuskiego.

W czwartym kwartale przyszłego roku ma być też gotowa taka placówka przy ul. Aliny w Zielonej Górze. Będzie 20 miejsc, po 10 całodobowych i dziennych.

Centra opiekuńczo-mieszkalne finansowane są ze środków budżetu państwa - z Funduszu Solidarnościowego oraz dofinansowane przez gminy. Mieszkańcy opłacają część kosztów.

Referendum przesądzi o tym czy burmistrz zostanie odwołana

Aleksandra Łuczyńska
Jasień

Czy Małgorzata Zimna straci stanowisko? Mieszkańcy wypowiedzą się 14 grudnia. - Trudno oceniać czyjąś pracę po 1,5 roku, ja nadal robię swoje - mówi główna zainteresowana.

Mieszkańcy gminy wypowiedzą się za lub przeciw, ale żeby referendum było ważne musi w nim wziąć udział 1.671 osób, czyli minimum trzy piąte wyborców, które głosowały w wyborach samorządowych w 2024 roku. M. Zimna nie ma wątpliwości, kto stoi za organizacją referendum. Nie od dziś wiadomo, że były burmistrz Andrzej Kamyszek, nie pała sympatią do swojej następczyni.

- Mój poprzednik nie przekazał mi nawet oficjalnie władzy, od początku odgrażał się, że zorganizuje referendum.

Niestety, jest to lider w dziele niu ludzi i tworzeniu konfliktów - mówi burmistrz. - Trudno oceniać czyjąś pracę po 1,5 roku rządzenia, ale i tak uważam, że udało się wiele już zrobić. Staramy się o nowe fundusze dla gminy, piszemy projekty. Nawiazaliśmy współpracę z gminą Lubsko, w czym wcześniej nie upatrywano korzyści, dziś to okazja do wspólnych projektów, pozyskiwania środków. Mamy postęp w sprawie obwodnicy, dopiero po mojej wizycie w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska okazało się, że trzeba złożyć poprawne dokumenty. Ja nie interesuję się referendum, bo mam mnóstwo pracy, działam na rzecz gminy i mieszkańców i na tym się skupiam.

Druga strona chce rozliczenia obietnic

Na profilu facebookowym Referendum Jasienian od kilku



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

W głosowaniu musi wziąć udział co najmniej trzy piąte wyborców, które głosowały w wyborach samorządowych w 2024 roku

tygodni pojawiają się kolejne posty krytykujące działania Zimnej. W jednym z nich opublikowano jej film z czasów kampanii z następującym podpisem: „Tak pięknie przed wyborami Pani Burmistrz obiecywała zmiany, inwestycje i nowe

inicjatywy dla naszej gminy. Minęło już sporo czasu, a niestety nic z tych zapowiedzi nie zostało nawet rozpoczęte. Czy ktoś z Was zauważył jakiegokolwiek działania w kierunku realizacji obietnic wyborczych? Czas, żeby władze zaczęły roz-

liczać się z tego, co obiecywały mieszkańcom.”

Organizatorzy referendum odmówili nam oficjalnej wypowiedzi. W telewizji TVP Gorzów Andrzej Kamyszek powiedział:

- Pani burmistrz robi to co robi, nie napisała jeszcze ani jednego twardego projektu. A myślē, że takim małym gminom jak Jasień, to by zależało, bo twarde projekty to jest pomnażanie majątku gminy. A drobne miękkie projekty to jest konsumpcja.

Na czym polegać będzie głosowanie?

Referendum wyznaczona na 14 grudnia.

- Podobnie, jak przy wyborach samorządowych tak i tutaj obowiązuje cisza wyborcza w dzień poprzedzający referendum - wyjaśnia Grzegorz Junke, główny specjalista w Delegaturze Krajowego Biura Wyborczego w Zielonej Górze.

- W gminie będzie pięć komisji, w komisji miejskiej będzie osiem osób po cztery osoby z każdej strony, czyli od organizatorów referendum i od strony wóldarza. Koszt druku kart oraz ich dostarczenia ponosi komisarz wyborczy, pozostałe koszty, czyli diety członków komisji czy ewentualny koszt wynajmu lokalu ponosi gmina - dodaje.

W województwie lubuskim w obecnej kadencji zorganizowano referendum w Gozdniczy, gdzie mieszkańcy wypowiedzieli się w sprawie odwołania rady gminy, oraz w Kożuchowie w sprawie odwołania burmistrza. Oba uznano za nieważne, gdyż nie wzięła w nim udział wymagana ilość wyborców. O włos od referendum była gmina Trzebiel, gdzie także podjęto próbę odwołania wójta Tomasza Sokołowskiego. Nie zebrano jednak wymaganej liczby głosów. ©

GORZÓW NIEUCZCIWE FIRMY STAJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ BEZCZELNE

Bezpłatne badanie z kredytem

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Rośnie liczba osób, które po spotkaniu reklamowym jako darmowe badanie słuchu zostają z kosztownymi umowami i kredytami na sprzęt medyczny.

Wszystko zaczyna się od telefonu. Konsultant zaprasza na niezobowiązujące spotkanie, zapewniając, że to wyłącznie oferta profilaktyczna. Badania organizowane są najczęściej poza siedzibą firmy w hotelach, salach konferencyjnych czy wynajętych punktach. Na miejscu odbywa się szybka prezentacja urządzenia, a następnie pojawia się oferta zakupu. Choć mechanizm tego typu działań jest znany od wielu lat, to nadal znajdują się osoby, które padają ich ofiarą.

- Ostatnio zgłosił się do nas konsument, który skuszony zaproszeniem na darmowe badanie słuchu, podpisał umowę na zakup produktów o zawyżonej wartości. Co więcej, umowa została powiązana z kredytem



FOT. PIOTR HUKALO

Zaproszona na badanie nie zobowiązuje do zakupu jakiegokolwiek produktu. Klient ma prawo odmówić podpisania dokumentów przedstawionych podczas spotkania

konsumenckim w wysokości sześciu tysięcy złotych - mówi Marta Petelska-Brodzińska, Miejski Rzecznik Konsumentów w Gorzowie.

Takich przypadków było w ostatnich tygodniach więcej. Pod pozorem troski o zdrowie

niczego nie przewidujący mieszkańcy są zachęcani do podpisania dokumentów, których rzeczywiste skutki finansowe poznają dopiero później. Oszukane zostały już cztery osoby. Każda na kilka tysięcy złotych.

Firmy wykorzystują luki w prawie

Według zgłoszeń mieszkańców sprzedawcy namawiają, aby urządzenie uruchomić od razu, często przedstawiając to jako element dopasowania. Jak wyjaśnia rzecznik konsu-

mentów, nie jest to przypadek. Uruchomienie sprzętu bywa później wykorzystywane jako argument, że umowa została już wykonana i nie można od niej odstąpić. Niektóre firmy próbują dodatkowo utrudniać klientom drogę do rezygnacji. Kluczowym problemem jest miejsce zawarcia umowy.

Choć spotkania odbywają się w wynajętych salach, przedsiębiorcy potrafią twierdzić, że to lokal ich działalności, a więc klientowi nie przysługuje prawo odstąpienia od umowy. W takich sytuacjach warto skonsultować sprawę, bo nie zawsze te twierdzenia mają podstawy - informuje biuro rzecznika konsumentów.

Gdzie szukać pomocy?

Osoby, które mają wątpliwości co do podpisanych dokumentów lub czują, że zostały wprowadzone w błąd mogą zwrócić się do miejskiego rzecznika konsumentów. Pomoc jest bezpłatna, a biuro wspiera mieszkańców także w przygotowaniu pism i prowadzeniu korespondencji z przed-

siębiorcą. Kluczowe jest szybkie działanie, bo im mniej czasu minęło od podpisania umowy, tym większa szansa na skuteczne jej zakwestionowanie.

- Jeżeli dokumenty zostały podpisane poza lokalem przedsiębiorstwa, konsument ma czternaście dni kalendarzowych na odstąpienie od niej bez podawania przyczyny. To prawo obowiązuje między innymi przy umowach zawieranych podczas prezentacji w miejscach badań i pokazów czy w domu klienta - tłumaczy Marta Petelska-Brodzińska.

Rzecznik przypomina, że samo zaproszenie na badanie nie zobowiązuje do zakupu jakiegokolwiek produktu. Klienci mają pełne prawo odmówić podpisania dokumentów, a każdy zawarty kontrakt należy dokładnie przeczytać przed złożeniem podpisu. Przypominamy, że od niedawna Biuro Miejskiego Rzecznika Konsumentów w Gorzowie działa w nowej siedzibie. Znajduje się przy ulicy Myśliborskiej 34, w budynku Urzędu Miasta. ©©

AUTOREKLAMA

0011427749

GAZETA LUBUSKA

do kupienia
także
w sieci



KRÓTKO

GRANICA

W Kuźnicy i Bobrownikach ruch odbywa się płynnie

Odprawy na otwartych o północy z niedzieli na poniedziałek przejściach granicznych z Białorusią w Kuźnicy i Bobrownikach odbywają się płynnie i spokojnie – oceniły w poniedziałek podlaska Krajowa Administracja Skarbowa i Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Przejście Kuźnica-Bruzgi zostało otwarte dla ruchu osobowego (z wyłączeniem autobusowego), a Bobrowniki-Bierestowica dla ruchu ciężarowego (tylko dla ciężarówek zarejestrowanych w UE, EFTA oraz w Szwajcarii), a także dla ruchu osobowego, w tym autokarów. Drogowe przejście graniczne w Kuźnicy było zamknięte od czterech lat (od 9 listopada 2021 r.), a w Bobrownikach od ponad 2,5 roku (od 10 lutego 2023 r.).

O otwarciu przejść drogowych zabiegali od dawna m.in. przedsiębiorcy z regionu, argumentując, że tracą klientów ze wschodu. PAP

SPOŁECZEŃSTWO

Światowy Dzień Wcześniaka



- Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego dla rodziców wcześniaków i dzieci wymagających hospitalizacji tuż po narodzinach skorzystało od marca ponad 2,5 tysiąca rodziców – powiedziała w poniedziałek szefowa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed Sądem Rejonowym w Jarocinie ruszył proces księdza oskarżonego o doprowadzenie wikariusza do samobójstwa przez znęcanie się nad nim. Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie (Wielkopolskie) zarzucił byłemu proboszczowi z parafii w Żerkowie, że jako przełożony znęcał się psychicznie nad podległym mu i pozostającym

w zależności wikarym, księdzem Robertem O. Oskarżony ksiądz nie przyznał się do zarzutów i odmówił składania wyjaśnień, odmówił też odpowiadania na pytania stron. Sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonego złożone w prokuraturze i odroczył proces do 19 listopada. W sprawie zostanie przesłuchanych blisko 40 świadków. PAP

ZDROWIE

Od 1 stycznia szpitale, w których nie będą działały oddziały ginekologiczno-położnicze będą mogły zorganizować miejsce dla rodzących w izbach przyjęć lub na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przyznała, że obecnie do resortu „wpływa sporo wniosków w ramach konsultacji”. Dodała, że wpływ na tego typu decyzje mają czynniki demograficzne.

Gazeta Lubuska
Wtorek, 18.11.2025

„

Opieka, którą proponujemy w ramach izb czy SOR, będzie dobrowolna dla szpitali, które będą chciały rezygnować z porodówek

Jolanta Sobierańska-Grenda minister zdrowia

Dywersja na torach kolejowych. Doszło do eksplozji

Adam Kielar, MK
Miła, Warszawa

Donald Tusk potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Miła doszło do aktu dywersji. - Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował szef rządu.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową.

„Niestety potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. Na trasie Warszawa - Lublin (wieś Miła) doszło do aktu dywersji. Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. Na miejscu pracują służby i prokuratura. Na tej samej trasie, bliżej Lublina, również stwierdzono uszkodzenie” - napisał na portalu X premier Tusk.

W kolejnym wpisie dodał, że wysadzenie toru kolejowego na trasie Warszawa - Lublin „to bezprecedensowy akt dywersji wymierzony w bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli”. „Trwa śledztwo. Tak jak w poprzednich tego typu przypadkach, dopadniemy sprawców, niezależnie od tego, kto jest ich mocodawcą” - zapewnił.

W niedzielę po godz. 21 policjanci z Puław otrzymali informację o nagłym zatrzymaniu



Premier Donald Tusk na miejscu eksplozji na torach kolejowych w pobliżu miejscowości Miła

osobowego pociągu relacji Świnoujście - Rzeszów, którym podróżowało 475 pasażerów - poinformowała w poniedziałek lubelska policja. Sprawę bada m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Nikt nie odniósł obrażeń. Jak wstępnie ustaliliśmy, w jednym z wagonów doszło do wybicia szyb - najprawdopodobniej przez uszkodzoną linię trakcyjną” - napisała lubelska policja.

W poniedziałek po południu szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”, który „pozwoli z całą pewnością bardzo szybko zweryfikować sprawców tego haniebnego aktu dywersji”. Zaznaczył, że zabezpieczony zo-

stał m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia aktu dywersji, do którego doszło niedaleko stacji Miła na trasie Warszawa - Dęblin.

Jak zapowiedział szef MON, wojsko sprawdzi ok. 120-kilometry odcinek torów „przy trakcji kolejowej” biegnący do granicy w Hrubieszowie. Wskazał, że w działania zaangażowane są m.in. Wojska Obrony Terytorialnej, w tym 2. lubelska brygada OT i wchodzący w jej skład 25. batalion lekkiej piechoty z Zamościa.

Jak poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, o sprawie na bieżąco informowany jest prezydent Karol Nawrocki. BBN podkreśliło, że sytuacja wymaga rzetelnego komunikowania przez wszystkie strony.

„W związku z ujawnionymi, celowymi i noszącymi znamiona aktów dywersji uszkodzeniami infrastruktury kolejowej na linii nr 7 (Warszawa - Dorohusk) Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zbiera i weryfikuje informacje na temat tych incydentów” - przekazało BBN na X.

Po serii niebezpiecznych incydentów na torach głos zabrał gen. Roman Polko, ostro uderzając w polityków - od Kosiniaka-Kamysza po najwyższe władze, zarzucając im chaos i brak realnych działań.

- Przeciwno Polsce toczy się wojna hybrydowa. Mielśmy już sztuczny kanał migracyjny, mieliśmy drony, mieliśmy zakłócanie sygnału GPS. Mielśmy szereg podpań. Mamy codziennie po kilkadziesiąt ataków w cyberprzestrzeni. Teraz przyszła pora na ataki na infrastrukturę kolejową. Cel tych działań jest tylko jeden: destabilizacja Zachodu. Rosjanie chcą, byśmy budowali politykę uległości, pokój za wszelką cenę, w imię narracji, że przecież „lepiej jest być czerwonym niż zabitym” - mówił w rozmowie z portalem i.pl generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM.

Włodzimierz Czarzasty zastąpi Szymona Hołownię. Posłowie wybiorą nowego marszałka Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie KO, Lewicy, Polski 2050 i PSL potwierdzają poparcie dla kandydatury Włodzimierza Czarzastego. Sprzeciw zapowiedzieli politycy PiS, Konfederacji i Razem.

Szymon Hołownia - zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej - podpisał w ub. czwartek rezygnację z funkcji marszałka Sejmu. Wybór nowego ma od-

być się na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu Sejmu. Umowa koalicyjna zakłada, że ma nim zostać współprzewodniczący Nowej Lewicy, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Wiceszef klubu parlamentarnego Lewicy Tomasz Trzela powiedział, że nie ma wiedzy, by ktokolwiek z koalicji rządzącej sprzeciwiał się tej kandydaturze.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda podkreśliła, że wybór Czarzastego został uzgod-

niony w umowie koalicyjnej, więc głosowanie posłów KO „za” nim jest kwestią oczywistą. W podobnym tonie wypowiedzieli się posłowie PSL. Jarosław Rzepa powiedział, że PSL będzie „bezwzględnie głosowało za marszałkiem Czarzastym”, ponieważ szanuje umowy.

Mniej entuzjazmu wobec kandydatury Czarzastego wyrazili politycy ugrupowań opozycyjnych. Poseł PiS Janusz Korwalski przekazał, że jego klub

„nie wyobraża sobie, żeby 36 lat po odzyskaniu niepodległości wybierać komunistę na marszałka Sejmu”. Dopytywany, na kogo w takim razie zgłasza PiS, powiedział, że klub parlamentarny podejmie w tej sprawie decyzję. - W swoim imieniu chciałbym, żeby marszałkiem Sejmu została pani Elżbieta Witek, żelazna dama polskiej polityki - dodał.

Przeciwko Czarzastemu zgłoszą też posłowie Konfederacji i koła Razem.

Była premier Bangladeszu Sheikh Hasina Wajed skazana na karę śmierci

Marcin Koziestański
Dhaka

Sąd w Bangladeszu skazał w poniedziałek byłą premier Sheikh Hasinę Wajed na karę śmierci za „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Wyrok ogłoszono pod nieobecność oskarżonej, która od sierpnia ubiegłego roku przebywa w Indiach. Hasinie Wajed przysługuje prawo złożenia apelacji do Sądu Najwyższego w Dhace. Agencja Reutersa przekazała, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku syn, a zarazem doradca Sheikh Hasiny, Sajeeb Wajed, powiedział, że w przypadku orzeczenia kary jego matka nie będzie się odwoływać, dopóki nie zmienią się władze Bangladeszu.

W akcie oskarżenia obarczono Sheikh Hasinę bezpośrednią odpowiedzialnością za wydanie wszystkim służbom państwowym, a także działaczom Ligi Awami i współpracownikom rozkazu podejmowania działań prowadzących do „masowych zabójstw, obrażeń, uciekowanej przemocy wobec kobiet i dzieci, palenia ciał i odmowy leczenia rannych”.

Tymczasowy rząd Bangladeszu, kierowany przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa, bezskutecznie wnioskował do Indii o ekstradycję byłej premier. W styczniu 2024 r. jej ugrupowanie wygrało wybory, zbojkotowane przez opozycję, co w czerwcu 2024 r. doprowadziło do wybuchu niepokojów społecznych. PAP



Sheikh Hasina Wajed (z prawej) była oskarżona o wydanie rozkazu stłumienia zamieszek studenckich z lipca ub.r.

Hamas odrzucił propozycję rozbrojenia

Oprac. Anna Nagel
Gaza

Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia, zawarła w amerykańskim projekcie rezolucji, który został złożony w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W oświadczeniu, wydanym przez Hamas w imieniu własnym i innych grup terrorystycznych w Strefie Gazy, pojawiła się deklaracja, że frakcje palestyńskie odrzucają wszelkie klauzule odnoszące się do rozbrojenia Strefy Gazy. Ugrupowania odrzuciły również możliwość obecności obcych wojsk w Strefie Gazy, gdyż stanowiłoby to - w ich ocenie - naruszenie suwerenności Palestyny. Autorzy oświadczenia uznali, że rezolucja jest „niebezpieczna”. „Każda siła międzynarodowa musi być bezpośrednio podporządkowana ONZ i współpracować z oficjalnymi instytucjami palestyńskimi” bez udziału Izraela - głosi oświadczenie.

W poniedziałek ONZ będzie głosować nad rezolucją popierającą kompleksowy plan zawieszenia broni w Strefie Gazy, przedstawiony przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z nim do Strefy zostałyby wprowadzone Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF), a zarządzałaby nią apolityczna administracja palestyńska, nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyłby Trump.

Rosja zaproponowała w piątek własny projekt rezolucji. Zawarto w nim propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju. PAP

Zelenski kontratakuje po aferze korupcyjnej

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy. Podczas wizyty w Atenach podpisał też kontrakt na import amerykańskiego LNG przez terminal w Grecji.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zwolnione i szybko zastąpione, a także że planowane są inne zmiany. Wcześniej prezydent nałożył sankcje m.in. na Timura Mindicza, który kierował grupą wymuszającą łapówki od kontrahentów państwowego Enerhoatomu, a który zbiegł z kraju kilka godzin przed akcją agentów biura antykorupcyjnego.

10 listopada ukraiński organ ds. zwalczania korupcji ogłosił „zakrojoną na szeroką skalę operację” dotyczącą domniemanego przekupstwa w sektorze energetycznym o wartości dziesiątek milionów dolarów w trakcie wojny Rosji z tym krajem.

Lista podejrzanych w śledztwie antykorupcyjnym obejmuje osoby z najwyższych szczebli rządowych i inne znane osobistości.

Skandal ma miejsce w momencie, gdy Ukraina znajduje się pod ogromną presją nasilających się rosyjskich nalotów na instalacje energetyczne w całym kraju



Od Grecji Wołodymyr Zełenski rozpoczął kilkudniową podróż po Europie Południowej. Na lotnisku w Atenach powitał go wicepremier Kostis Chadzidakis.

w związku ze zbliżającą się głęboką zimą. Aby powstrzymać kryzys energetyczny, Zełenski udał się 16 listopada do Aten, gdzie podpisał umowę na import skroplonego gazu ziemnego z USA od przyszłego miesiąca do marca 2026 r.

„Rozpoczynamy gruntowną reorganizację kluczowych przedsiębiorstw państwowych działających w sektorze energetycznym” - napisał Zełenski na portalu społecznościowym, odnosząc się do skandalu korupcyjnego, który wstrząsnął krajem. „Równolegle z pełnym audytem działalności finansowej należy wymienić kierownictwo tych przedsiębiorstw. Dzisiaj,

wraz z premier Julią Swyrydenko i ministrem gospodarki Ołeksijem Sobolewem, ustaliliśmy procedurę”.

Zełenski wezwał do powołania „w ciągu tygodnia” nowej rady nadzorczej Enerhoatomu, która umożliwi „całkowitą reorganizację kierownictwa spółki”. Zapowiedział również zmiany na szczytach Naftohazu, państwowej spółki gazowej Ukrainy, oraz Ukrhydroenerho, państwowego producenta energii wodnej. „W innych dużych państwowych przedsiębiorstwach energetycznych powinno nastąpić odnowienie składu przedstawicieli państwa w radach nadzorczych” - dodał prezydent.

A Aten prezydent Ukrainy udał się do Francji gdzie z prezydentem Emmanuelem Macronem podpisał w poniedziałek list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do 100 francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zastąpione

O. J. Simpson płaci z za grobu. Wykonawcy jego testamentu przyjmują roszczenie Goldmana

Kazimierz Sikorski
USA

Wykonawca testamentu O. J. Simpsona, Malcolm LaVergne, zaakceptował ugodę z rodziną Goldmanów, która obejmuje spłatę dużej części długu wynikającego z wyroku w sądzie cywilnym.

Goldman pierwotnie zażądał 117 milionów dolarów, ale LaVergne uznał, że ta suma nie wchodzi w rachubę.

LaVergne mówi portalowi TMZ, że prawie 58 milionów dolarów zatwierdzonych przez spadkobierców to kwota wynegocjowana z Goldmanem.

Spadkobiercy planują wypłacić jak najwięcej, kontynuując aukcje przedmiotów, które pozostawił po sobie O. J. Simpson, ale wiele z nich skradziono. Dodał, że współpracuje



W procesie uznano, że Simpson jest niewinny

z prawnikami, aby odzyskać część przedmiotów.

Malcolm mówi również, że zwrócił się do sądu o przyznanie Goldmanowi honorarium na pokrycie kosztów administracyjnych za doradzanie mu w kwestii zarządzania majątkiem. Wy-

gląda więc na to, że obie strony współpracują ze sobą bliżej niż początkowo sądzono.

LaVergne twierdzi, że odrzucił większość roszczeń wierzycieli, akceptując jedynie roszczenia Goldmana i IRS (amerykańska skarbowka). Twierdzi, że priorytetowo traktuje spłatę Wujka Sama, zanim zrobi to ktokolwiek inny, w tym stan Kalifornia.

O. J. został uniewinniony od zarzutu morderstwa byłej żony Nicole Brown Simpson i jej przyjaciela Rona Goldmana - syna Freda - w 1995 roku w kontrowersyjnym procesie.

W następnym roku Goldmanowie pozwali Simpsona do sądu cywilnego, gdzie uznano go winnym śmierci Rona. Przyznano im ponad 33 miliony dolarów odszkodowania, ale O. J. zapłacił jedynie niewielką część tej kwoty.

O. J. Simpson był amerykańskim futbolistą. Po zakończeniu kariery był komentatorem sportowym i aktorem filmowym oraz telewizyjnym. Duży rozgłos medialny zapewniła Simpsonowi sprawa morderstwa Nicole Brown i Rona Goldmana w 1994 roku, o którego dokonanie celebryta został oskarżony.

Proces karny oskarżonego o dwa morderstwa pierwszego stopnia O. J. Simpsona zakończył się wydaniem przez ławę przysięgłych wyroku uniewinniającego. Sam proces był szeroko prezentowany w telewizjach całego świata.

W 2008 roku Simpson został skazany za zbrojny napad i porwanie na 33 lata pozbawienia wolności, jednak warunkowo wyszedł na wolność w 2017 roku - po odsiedzeniu 9 lat. Zmarł 10 kwietnia 2024 roku.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,58

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,79

JEN
100 JPY

2,35

DANE WG NBP Z DNIA 17.11.2025, G. 12:00

Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek

Barbara Wesola
barbara.wesola@polskapress.pl

Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce.

Klienci nie czują już wyjątkowości tej okazji. W polskich realiach ten marketingowy fenomen traci na sile, i to z kilku konkretnych powodów. Firmy strzelają sobie w kolano, a klienci rzadziej podejmują impulsywne decyzje.

Od święta zakupów do marketingowego sloganu

Black Friday ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych i tradycyjnie przypada na pierwszy piątek po Święcie Dziękczynienia. Właśnie wtedy amerykańskie sieci handlowe organizowały jednodniowe, spektakularne wyprzedaże, które przyciągały tłumy klientów. W sklepach ustawiano kolejki jeszcze przed otwarciem, a promocje często sięgały 50, 70, a nawet 90 procent. Impuls, emocje, adrenalina - to był element gry.

W Polsce Black Friday zaczął się przyjmować na większą skalę około 2015 roku - głównie w branży elektroniki, RTV i AGD, która do dziś należy do najlepiej sprzedających w tym okresie. Później do akcji dołączały kolejne segmenty: kosmetyki, moda, a także sklepy spożywcze. Zaczęły powstawać dedykowane strony, rabaty, gazetki promocyjne dedykowane Black Friday.

Z czasem jednak „święto zakupów” zaczęło się rozciągać. Zamiast jednego dnia, czy weekendu pojawił się tydzień, a potem cały miesiąc promocji pod hasłem Black Weeks czy Black Month. Mamy też Cyber Monday. W niektórych sklepach pierwsze akcje startują już w październiku. Hasło „Black Friday” wciąż się pojawia, ale coraz rzadziej odnosi się do jednego konkretnego dnia.



Promocje rozciągnięte w czasie zmniejszają impuls zakupowy i pozwalają klientom podejmować bardziej świadome decyzje

nego konkretnego dnia. Tym jednak marketingowcy strzelają sobie w kolano, znika bowiem to, co było wyróżnikiem Black Friday.

- Black Friday w polskich realiach utracił obecnie swój psychologiczny potencjał. To, co działało jako silny bodziec podejmowania decyzji, czyli ograniczony czas zakupu produktu, duża ilość rabatów, poczucie niedostępności i wyjątkowej okazji - dziś uległo osłabieniu, wskutek wielotygodniowych akcji tzw. Black Weeks czy Black Month. Te działania marketingowe odbierają Black Friday wyjątkowość i unikalny charakter - potwierdza dr Sylwia Olszewska, ekspertka Uniwersytetu WSB Merito Szczecin z obszaru psychologii.

Dodaje, że klienci są coraz bardziej świadomi marketingowych zabiegów.

- Z perspektywy psychologii konsumenta oznacza to osłabienie atrakcyjności wielkich promocji, które trwając przez cały miesiąc, przestają być wyjątkowe. Klienci są coraz bar-

dziej świadomi „sztuczek marketingowych”, a także przyzwyczajeni do ciągłych obniżek cen. Dziś, zamiast impulsywnie kupować, wolą dokładniej kalkulować i porównywać oferty, stając się odporni na pozorne „okazje cenowe” - wyjaśnia.

Niskie zniżki nie robią efektu WOW

Black Friday, w swojej oryginalnej wersji, miał być dniem wyjątkowych okazji. W USA nadal potrafi zaskoczyć spektakularnymi rabatami rzędu 70-80%. Promocje są konkretne, krótkoterminowe i rzeczywiście budzą efekt „wow”, zwłaszcza w takich kategoriach jak elektronika czy sprzęt RTV/AGD.

W Polsce konsumenci coraz częściej podchodzą z dystansem do komunikowanych „mega promocji”. A jednym z kolejnych powodów jest wysokość zniżek. Przeciętne rabaty w polskich sklepach podczas Black Friday to zaledwie 15-20%, rzadziej 30%, co nie odbiega znacząco od tego, co

widzimy w innych okresach promocyjnych przez cały rok. Szczególnie w branży mody, gdzie rotacja kolekcji i sezonowe wyprzedaże są normą, przeceny sięgające 50% są dostępne regularnie, niezależnie od listopadowego „święta promocji”.

Jeśli ktoś wcześniej nie planował zakupu konkretnego produktu - np. odkurzacza, lodówki czy laptopa - raczej nie podejmie decyzji impulsywnie, tylko dlatego, że „jest okazja”. Bo ta okazja nie jest już aż tak atrakcyjna. Wysoka cena wyjściowa sprawia, że zniżka 15-20% na sprzęt AGD czy elektronikę może mieć sens i być faktycznie korzystna, ale w większości kategorii produktów, które nie obciążają portfela tak znacząco jak elektronika - np. kosmetyki, książki, zabawki, dekoracje - nie robi już takiego wrażenia.

Już kilka lat temu raport Deloitte wykazał, że średnie obniżki cen w okresie m.in. Black Friday wynosiły 3,6%, co wskazuje na symboliczny charakter.

Na tę zmianę w postrzeganiu promocji wpływa także przyzwyczajenie konsumentów do ciągłych obniżek. Wielotygodniowe akcje rozciągają zakupy w czasie. Czy firmy powinny rozważyć strategię, zamiast powtarzać coraz mniej korzystny biznesowo trend?

- Wprowadzenie rozszerzenia na Black Weeks, Black Month zdecydowanie osłabia siłę wpływu samego dnia Black Friday w ostatnim piątku listopada na zachowania konsumentów. W związku z tym jeśli firmy uważają, że stosując rozszerzenie, będą mogły zwiększyć swój zysk, to są w błędzie. Konsument bowiem nie zwiększą zakupów, tylko rozłożą je w dłuższym czasie, jakim jest tydzień czy nawet miesiąc - tłumaczy prof. Andrzej Falkowski, psycholog biznesu z Uniwersytetu SWPS.

Klienci coraz bardziej świadomie podejmują zakupowe decyzje

Z punktu widzenia konsumentów rozciągnięcie Black

Friday na tygodnie może być paradoksalnie korzystne. Mniejszy nacisk czasowy, mniejsze emocje, więcej przestrzeni na racjonalną decyzję.

- Z punktu widzenia zachowań konsumentów takie rozszerzenie Black na tydzień czy miesiąc jest korzystne. Siła wpływu samego dnia Black Friday będzie wówczas znacznie mniejsza, nie będzie nagromadzenia się emocji, które osłabiają poczucie kontroli i świadomą refleksję nad tym, co się kupuje. A stonowane emocje sprzyjają większej racjonalności zachowań zakupowych - mówi prof. Andrzej Falkowski.

Coraz więcej osób deklaruje, że podejmuje decyzje zakupowe nie pod wpływem impulsu, lecz porównań, analizy ceny i potrzeby. W efekcie marki muszą dziś nie tylko „zrobić szum”, ale rzeczywiście dostarczyć realnej wartości. To nie tylko wyzwanie promocyjne, ale też dowód na dojrzały rynek - z klientem, który nie kupuje już tylko dlatego, że „teraz albo nigdy”. ©

FOT. EVELINA WOJCIK/POLSKA PRESS

Zdrowe płatki z Siedlec podbijają Biedronki i Lidle. Kryje się za tym niezwykła historia

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

- Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie - mówi nam Daniel Ferreri, współwłaściciel BF Group, wytwarzającej w Siedlcach m.in. płatki proteinowe Yummer's. Jak dodaje, decyzja w tej sprawie zapadnie w połowie 2026 r. Z byłym youtuberem Strefa Biznesu rozmawia również o tym, ile można zarobić na śmiesznych filmikach oraz o rozkręcaniu biznesu w branży FMCG.

Strefa Biznesu: Co zrobiłeś z pieniędzmi zarobionymi na YouTube?

Daniel Ferreri: Wszystko wydałem!

Na co?

Na głupoty, jak to youtuberzy! (śmiech). A tak na poważnie, naprawdę nie zacząłem od YouTube'a tylko od Facebooka, na którym nagrywałem krótkie 40-sekundowe filmiki. Szybko przyniosły mi rozpoznawalność, co pozwoliło nawiązać kontakty z innymi polskimi twórcami. Youtuberzy zaczęli mnie zapraszać do występowania na ich kanałach. Wtedy jeszcze nie miałem swojej platformy na YouTube, ale zacząłem się nad tym zastanawiać. Powiedziałem sobie, że jak tylko obronię inżyniera, to startuję ze swoim kanałem i tak też się stało. Formy wideo, które publikowałem na Facebooku, dostosowałem do YouTube'a. Nagrywałem trwające od 2 do 4 minut scenki, poruszające kwestie damsko-męskie, zakończone zabawną puentą. Zacząłem to robić w marcu 2018 r. Udało mi się zdobyć prawie 600 tys. subskrypcji w pół roku. Potem ten format po prostu się znużył na YouTube i ja już, nie będąc aż tak napędzony adrenaliną i dopaminą w postaci wielu milionów wyświetleń, zacząłem szukać alternatywy. W 2020 r. poznałem mojego obecnego współnika. Prowadził na Powiślu kawiarnię, w której sprzedawał płatki śniadaniowe ze Stanów Zjednoczonych. Stwierdziliśmy, że on, mając doświadczenie w licencjach, a ja, mając dobre i szerokie znajomości w show biznesie, połączymy siły, stworzymy płatki śniadaniowe z youtuberami i wprowadzimy je do Biedronki.

Ile można zarobić przy powiedzmy 1 mln wyświetleń?

Wtedy stawki były zdecydowanie niższe. Pamiętam, że na samym początku tej YouTube'owej przygody wcale nie myślałem o tych kwotach. Tworzyłem krótkie formy, więc stawki za CPM nie były wysokie. Myślałem, że obecnie za 1 mln wyświetleń można zarobić około 10-12 tys. zł.

Jaką część zarobionych pieniędzy przeznaczyłeś na otwarcie biznesu?

Żadną, nie było żadnych nakładów inwestycyjnych. Dogadaliśmy się na dobre terminy płatności z naszym partnerem, w tym na częściowe przedpłaty. Pieniądze z YouTube'a przeznaczyłem na prywatne wydatki i drobne inwestycje. Youtuberzy zarabiają więcej pieniędzy mniejszym nakładem siły niż osoby na etacie w zwykłej pracy. Dlatego łatwiej było mi, jako młodej osobie, podjąć takie, a nie inne decyzje i wydać pieniądze na konsumpcyjne przyjemności.

Brzmi jak bajka. Co to za partner, który daje taki kredyt zaufania?

Partnerem jest nasz dystrybutor do Biedronki. Nie mogę powiedzieć więcej. To tajemnica biznesowa.

Nie ma tak łatwo. Coś za coś. Partner ma większościowe udziały w firmie?

Nie, nie jest udziałowcem. Po prostu daliśmy mu na początku wyłączność na dystrybucję Yummer's w Polsce. Dzięki temu wszystkie nowe produkty miały premierę w Biedronce. Dopiero po czasie, kiedy już stwierdziliśmy, że chcemy rozszerzyć dystrybucję, umówiliśmy się z partnerem na to, że Yummer's będzie dostępny również w innych sieciach w Polsce. Od 2023 roku nasze produkty są dostępne również w innych miejscach.

A co z marketingiem?

Postawiliśmy głównie na marketing w social mediach. Co istotne, gdyby Biedronka uwierzyła w nasz projekt, gdy do nich przyszliśmy w 2020 roku, to stworzylibyśmy pierwszy produkt influencerski w Polsce. Bylibyśmy na rynku przed lodami Ekipy. Z drugiej strony, dzięki sukcesowi lodów Ekipy, sieć uwierzyła w to, że taki projekt ma rację bytu i pozwoliła nam zadebiutować z Yummer's w Polsce.

Waszym wiodącym produktem są płatki proteinowe bez cukru, tak?



FOT. BF GROUP

- Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią - mówi Daniel Ferreri

To są płatki proteinowe bez dodatku cukru. Nie mają dodatkowego cukru, czyli nie dodajemy do receptury cukru w czystej postaci. Dzięki temu mają mniej kalorii w porównaniu do innych ogólnodostępnych produktów. Są szybszą, zdrowszą alternatywą śniadania - z niską zawartością soli, bez konserwantów, syropu glukozowo-fruktozowego, za to z większą zawartością białka. Na dodatek do poduszeczek dodajemy proteinowy krem, a konkurencja z reguły oferuje klasyczne płatki zbożowe bez nadzienia.

Powiedziałeś, że jesteście producentem. Odbywa się to w takim tradycyjnym znaczeniu, że macie w Polsce fabrykę, w której wytwarza się płatki?

Mamy linię do ekstruzji. Fabryka znajduje się w Siedlcach. Otworzyliśmy ją pod koniec 2022 roku. Hala przeszła wszystkie prace pozwalające na rozpoczęcie produkcji, czyli została dostosowana do wymogów i standardów, wszelkich certyfikacji europejskich, jeżeli chodzi o produkcję spożywczą. Zainwestowaliśmy też w linię i tak zaczęliśmy naszą przygodę z produkcją. Bycie wytwórcą pozwala nam na elastyczne modyfikowanie receptury, dostosowywanie się do trendów, próbowanie nowych rzeczy. Nie byłoby to takie łatwe, gdybyśmy zlecali produkcję zewnętrzną. Byłoby to wręcz niemożliwe.

Ilu pracowników macie obecnie?

Na produkcji w tym momencie jest około 20-25 osób. Ogólnie w firmie jest prawie 35 osób.

Będziecie rozwijali fabrykę?

Planujemy rozwój fabryki, natomiast jesteśmy aktualnie

na rozdrożu. Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie.

Od czego zależy to, w którym kierunku pójdziecie?

Między innymi od zapotrzebowania na produkty i naszych możliwości inwestycyjnych.

A kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Myślę, że w połowie 2026 roku będziemy wiedzieli, w którą stronę pójdziemy.

Który rynek jest dla was najważniejszy, polski czy któryś zagraniczny? Gdzie płatki najlepiej się sprzedają?

Wolumenowo czy finansowo? W Polsce sprzedajemy więcej, ale za granicą udaje nam się uzyskać wyższe marże. Jednak ze względu na to, że poza Polską działamy poprzez dystrybutorów, w innych krajach Europy pojawiają się na razie nasze projekty specjalne jak słodycze i przekąski, które powstały przy współpracy z Netflixem przy okazji „Stranger Things” czy „Squid Game”. W Polsce staramy się umocnić naszą pozycję klasycznymi produktami, a nie dzięki produktom licencjonowanym. Oba rynki są dla nas ważne. Priorytetem jest ugruntowanie pozycji w Polsce i we Włoszech, bo na tych rynkach czujemy się mocni. Znamy trendy, znamy gospodarcze wahania, chcemy jak najmocniej zakorzenić się i rozszerzyć dystrybucję. Koncentrujemy się na współpracach z twórcami i produkcją licencjonowanych artykułów spożywczych oraz przekonywaniu polskiego konsumenta do tego, że Yummer's w klasycznej odsłonie to jakościowy produkt w dobrej cenie, który może stać się przekąską pierwszego wyboru. Wierzymy w to, że z roku na rok będziemy stanowili coraz większą część rynku płatków śniadaniowych w Polsce.

A teraz, jakie macie udziały w rynku?

Myślę, że to jest wciąż poniżej 1 proc. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że płatki proteinowe to osobna kategoria, która nie powinna być porównywana do produktów klasycznych.

W takim razie, jakie udziały macie w segmencie płatków proteinowych?

Pewnie 100 proc., skoro jesteśmy jedyni (śmiech).

Jak wygląda sprzedaż rok do roku?

Rośnie w tempie od 7 do 12 proc., w zależności od kategorii produktu.

A jak wzrost sprzedaży przekłada się na wyniki finansowe?

W tym roku powinniśmy na polskim rynku zanotować rekord, jeżeli chodzi o nasze obroty i sprzedaż. Po trzech kwartałach wygląda na to, że go pobijemy. Zobaczymy, co czwarty kwartał przyniesie.

W których sieciach spożywczych teraz jesteście obecni?

Jesteśmy obecni w Biedronce, Lidlu, Carrefourze, Stokrotce, Aldi, Dino oraz Dealz.

Biorąc pod uwagę sklepy, gdzie chcielibyście się jeszcze pojawić?

Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią.

Co jest dla BF Group największym wyzwaniem?

Konkurencja z olbrzymimi graczami. To znaczy z firmami, które mają świetną jakość, świetne produkty, konsumenci je znają. To są firmy 30-40-letnie, takie jak Nestle czy Maspex. Dorównanie tym firmom jakościowo, produktowo, i pod względem R&D, to dla nas największe wyzwanie. Natomiast nam udało się stworzyć produkt, którego te firmy nie mają. Zauważyliśmy też, że zaczęliśmy współpracę w podobnej bądź takiej samej postaci, jak robiliśmy to my na początku, czyli z influencerami na opakowaniu. Czasami zdarzają się nawet przypadki, że ktoś wprowadził po roku czy po dwóch latach smak, z którym my zaczęliśmy naszą przygodę. Widzimy, że nas obserwują. Mają dużo większe możliwości finansowe i technologiczne.

I tu mamy dwa scenariusze.

Pozytywny i negatywny. Zaczniemy od pozytywnego. Gdyby przedstawiciele Maspex albo Nestle przyszli do was i powiedzieli: kupilibyśmy was, byłibyście w naszym portfolio. Co by od was usłyszeli?

Proszę bardzo, kupujcie! Nie, żartuję sobie. Na pewno byśmy podjęli rozmowy. Taka „duża łódź prowadząca albo zabezpieczenie tyłów” przydałoby się nam jako rozwijającej się firmie, ale poradzimy sobie też bez takiego wsparcia.

Jakie byłoby wasze nastawienie? Sprzedajemy wam biznes i róbicie, co chcecie, czy raczej poprowadzimy to razem?

Mamy jeszcze wiele do udowodnienia i nie zgodzilibyśmy się na to, żeby Yummer's po prostu zniknęło z półek i zostało wchłonięte przez większego gracza.

To teraz scenariusz negatywny. Duże firmy w całości kopiują wasze rozwiązania. Nie pytają was o zdanie. Co robicie?

Walczymy dalej, bo na tym polega biznes. Jeśli ktoś nas naśladuje, to znaczy, że stworzyliśmy ciekawe rozwiązania i innowacyjne produkty, które są warte naśladowania.

Czy poza rynkiem spożywczym macie jeszcze jakąś inną działalność? Albo dodatkowo planujecie otwarcie jakiejś działalności?

W 100 proc. koncentruję się na Yummer's i BF Group.

Ścieżka, którą przeszedłeś, to jest taka ścieżka, którą poleciłbyś innym młodym osobom?

Myślę, że to jest dosyć ciężka ścieżka do powtórzenia. Wcale jej nie planowałem. To nie jest kwestia tego, żeby komuś ją rekomendować, tylko pytanie, czy w ogóle ktoś taką możliwość ma. Zdobycie zasięgów na YouTube i bycie poważnym twórcą, nagrywanie filmów z innymi twórcami, nie jest takie łatwe. To się nie dzieje od razu, od postanowienia, że od jutra będę youtuberem, a dwa, trzy lata później założę firmę. Wydaje mi się, że to zależy od charakteru. Oczywiście, każdy może osiągnąć wszystko w życiu. Czy polecam taką ścieżkę? Być może gdyby nie to, że wyczerpało się zainteresowanie formatem, w którym tworzyłem filmy, to dalej bym je nagrywał. Bardzo lubiłem to robić, w tamtych latach to była moja pasja.

A obecna działalność to twoja nowa pasja czy jedynie sposób na zarabianie?

Podoba mi się to, co robię i też jest to moja pasja. Jeżeli mam jakiegokolwiek prawo do tego, żeby komukolwiek doradzać, to wydaje mi się, że jeżeli to, co robimy, robimy z pasją, radością i zaangażowaniem, to niezależnie od tego, jaką ścieżkę wybieremy, odniesiemy sukces. Wiem, że to uniwersalne i oklepane stwierdzenie, ale taka jest prawda. Nie robiłem YouTube'a dla kasy. Na początku nie miałem z tego żadnych pieniędzy. ©©

Fachowiec zarobi 18–22 tys. zł. Firmy kuszą najlepszych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polacy rządziej wyjeżdżają za pracę do innych krajów. Na wyjazd decydują się głównie fachowcy, którzy mogą zarobić np. na niemieckiej budowie nawet dwa razy więcej niż w Polsce. Wśród specjalistów z branży IT czy medycznej popularne są z kolei kilkuletnie zagraniczne kontrakty.

Zjawisko nie jest jednolite – w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób (dane GUS), co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Z kolei najnowsze badanie SW Research mówi o tym, że nastroje emigracyjne Polaków nieco wzrosły.

Przedstawiciele firm rekrutacyjnych zaobserwowali wzrost popularności rotacyjnych wyjazdów za pracę

Skala wyjazdów za granicę w celach zarobkowych zmniejszyła się, ale to zjawisko nie jest jednolite. Według GUS, taki wyjazd w 2024 r. zgłosiło 10,2 tys. osób – co prawda to więcej niż w 2023 r. (9,9 tys.) i 2020 (8,8 tys.), ale mniej niż w 2022 (13,6 tys.) i 2021 (12 tys.).

– Obserwujemy wyraźny wzrost popularności wyjazdów rotacyjnych. Polacy coraz

częściej decydują się na krótkoterminową pracę za granicą, zamiast emigracji na stałe. To model elastyczny, który pozwala zarabiać za granicą, nie rezygnując z życia w Polsce – przyznaje Magda Dąbrowska, wiceprezesa agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Fachowcy wyjeżdżają na krótsze okresy, a pracownicy m.in. z branży IT, medycznej i finansowej na dłuższe kontrakty

Z danych Grupy Progres wynika, że 40% osób pracujących w Holandii przebywało tam jedynie od 1 do 3 miesięcy, a kolejne 35% – od 4 do 9 miesięcy. Zaledwie 10% pracuje tam od roku do 5 lat, a jedynie około 5% zdecydowało się na pobyt dłuższy niż 5 lat.

Na krótsze wyjazdy decydują się młodszy pracownicy lub osoby uczące się, które planują połączyć pracę z jakąś inną aktywnością, np. podróżowaniem czy nauką języka. Z kolei specjaliści z wyższym wykształceniem częściej decydują się na dłuższy wyjazd, ale niekoniecznie na stałe.

– Zwykle są to kilkuletnie kontrakty w sektorach takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna. Motywacją w tym przypadku są nie tylko zarobki, ale również rozwój kompetencji, dostęp do nowoczesnych technologii i projektów czy bu-

dowanie międzynarodowej kariery. Co ważne, coraz więcej specjalistów pracuje też w modelu hybrydowym lub zdalnym – z Polski dla zagranicznych pracodawców, co dodatkowo zmienia obraz mobilności zawodowej – mówi Mateusz Żydek z agencji zatrudnienia Randstad.

Cała UE cierpi na niedobór kadr; dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota

W ostatnim czasie portale z ofertami pracy są wręcz zalewane zagranicznymi ofertami pracy np. z branży budowlanej, elektrotechnicznej czy energetycznej. Cała UE cierpi na niedobór kadr w tych sektorach.

Dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota. Na przykład spawacz metodami MIG/MAG/TIG w Polsce zarabia od 6 do 9 tys. zł brutto (dane Manpower). Za granicą otrzyma grubo powyżej 10 tys. zł brutto. W ofercie opublikowanej w Centralnej Bazie Ofert Pracy podano kwotę 15 tys. zł (zatrudnienie we Francji, umowa o pracę na czas nieokreślony). W innej ofercie z CBOP w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) po-



Na przykład w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie

dano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie.

Trendom związanym z migracją zarobkową Polaków przyjrzała się też agencja Gi Group. Z najnowszego badania (wykonanego przez SW Research na zlecenie firmy) wynika, że 16,3% respondentów rozważa wyjazd z Polski w celach zarobkowych w ciągu najbliższego roku. Jednocześnie 65% zapytanych w badaniu nie planuje podjęcia takich kroków. Podobne badania wykonano w 2024 r. i wówczas nastroje migracyjne były słabsze – 13,3% przyznało, że rozważa wyjazd z kraju za pracę.

Nadal do emigracji zarobkowej skłonni są bardziej mężczyźni (19%) niż kobiety (13,8%), głównie osoby

w wieku 18–24 lata (24%). W tej grupie są częściej osoby z wykształceniem podstawowym (23%) i średnim (19%), rzadziej z wyższym (11%).

Z drugiej strony coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stają się powroty Polaków do kraju. Dane GUS („Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2024 r.”) pokazują, że w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób, co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Co ciekawe, według Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec Destatis w 2024 roku po raz pierwszy więcej Polaków wróciło do swojego kraju (88 tys. osób) niż wyemigrowało do zachodniego sąsiada (76 tys.).

W latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tys. Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec

O nasilającym się zjawisku reemigracji świadczą także badania European Labour Force Survey oraz analizy Centrum Badań nad Zmianą Społeczną i Mobilnością (CRASH), z których wynika, że w latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tysięcy Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i krajów skandynawskich. Warto podkreślić, że zjawisko to nie ma charakteru skumulowanego, przebiega stopniowo, na przestrzeni lat, a wśród istotnych czynników wskazywane są m.in. Brexit oraz pandemia COVID-19.

– Bardzo ważne znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z emigracji ma sytuacja ekonomiczna na świecie i rosnące poczucie niepewności. W tym kontekście realną zachętą może być kondycja rodzinnej gospodarki, atrakcyjne perspektywy zawodowe, poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Im bardziej Polska będzie się wyróżniała pod tym względem na tle innych krajów, tym silniejsza stanie się motywacja do powrotu – mówi Joanna Wanatowicz, dyrektorka zarządzająca w firmie rekrutacyjnej Grafton Recruitment. ©

Nowa era rekrutacji. To już się w Polsce dzieje, jest szybciej i taniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia pracownika. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Wirtualna asystentka, stworzona na bazie modeli ElevenLabs oraz OpenAI, przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką do pracy – informuje No Fluff Jobs, portal z ogłoszeniami, który już korzysta z najnowszych rozwiązań.

39 proc. kompetencji pracowników w ciągu 5 lat straci wartość dla firm

W tym roku około 60 proc. ogłoszeń na No Fluff Jobs pozostawało opublikowane przez okres dłuższy niż 30 dni, a kolejne 16 proc. dłużej niż 60 dni. Tymczasem koszt nieudanej re-



Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI

krutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Żeby znaleźć właściwego pracownika, czyli dopasowanego nie tylko do naszych oczekiwań „twardych”, lecz także chętnego pracować za proponowaną stawkę, pracodawcy potrzebują często kilku etapów, które mogą

zająć tygodnie. Sama analiza CV może potrwać kilka dni. Jeśli na daną ofertę pracy zgłasza się ponad 100 osób, co na stanowiskach dla początkujących jest normą, przebiegnięcie przez te aplikacje musi trwać. Podobnie jeśli chodzi o rozmowy screeningowe – mogą zająć nawet 2 tygodnie, bo trzeba zgrać kalendarze osoby rekrutującej ze wszystkimi wybranymi kandydatami. A nie doszli-

śmy nawet do etapu rozmów kwalifikacyjnych – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

Luka kompetencyjna stanowi największą barierę rozwoju firm

Aż 48 proc. aktywnych zawodowo Polek i Polaków jest zdania, że obecnie wymagania pracodawców wobec osób kandydujących do pracy są zbyt wygórowane. Jednocześnie, według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, 63 proc. rekruterów wskazuje, że luka kompetencyjna (czyli brak osób z kompetencjami obecnie lub w przyszłości niezbędnymi na rynku) stanowi największą barierę rozwoju firm. Ten sam raport zwraca uwagę na fakt, że 39 proc. obecnych kompetencji pracowników i pracowniczek w ciągu 5 najbliższych lat nie będzie odpowiadać zapotrzebowaniu firm.

– Z powodu tego niedopasowania procesy rekrutacji wy-

dłużają się, bo ogłoszeń jest mniej niż kiedyś, a aplikuje więcej osób, w tym także poniżej lub powyżej wymaganych kwalifikacji. Tym samym jest więcej CV do przejrzania i więcej rozmów do przeprowadzenia – mówi Paulina Król z No Fluff Jobs. – Według naszych danych już 85 proc. pracodawców akceptuje użycie sztucznej inteligencji przez kandydatów i kandydatki do pracy, np. do researchu czy przygotowania do rozmowy. Coraz więcej firm też uczy się, jak z powodzeniem korzystać z dobrodziejstw tej technologii. A ważne jest to, by narzędzia oparte na sztucznej inteligencji realnie wspierały pracę prawdziwej inteligencji, czyli osób rekrutujących – dodaje Paulina Król.

Wirtualna asystentka prowadzi wstępne rozmowy rekrutacyjne

Firmy stosują różne rozwiązania oparte na sztucznej inteli-

gencji, aby przyspieszyć proces rekrutacyjny. Na przykład najnowszą z dostępnych na No Fluff Jobs funkcji opartych na sztucznej inteligencji jest wirtualna asystentka głosowa stworzona na bazie sprawdzonych modeli ElevenLabs oraz OpenAI.

– Na podstawie decyzji od osoby prowadzącej rekrutację asystentka przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką. Osoba kandydująca do pracy może odbyć rozmowę w dowolnym, dogodnym dla siebie momencie, po prostu klikając link w zaproszeniu mailowym – informuje No Fluff Jobs.

Po odbyciu wstępnej rozmowy rekruter lub rekruterka otrzymuje podsumowanie rozmowy wraz z transkrypcją i nagraniem audio. Dzięki temu mają szerszą wiedzę o kandydujących i mogą bardziej świadomie zaprosić wybrane osoby na te kolejne, bardziej zaawansowane rozmowy kwalifikacyjne. ©

Technologia to tylko narzędzie. Prawdziwy kapitał to zaufanie między ludźmi

Małgorzata
Czuba-Skarżyńska
malgorzata.czuba-skarzynska@polskapress.pl

Cyfrowe płatności rozwijają się dynamicznie, lecz ich popularność zależy od lokalnych nawyków użytkowników. To dlatego w jednych krajach dominuje BLIK, w innych karty lub przelewy natychmiastowe. Firmy działające międzynarodowo muszą więc oferować elastyczne technologie i umieć budować współpracę w zespołach rozproszonych kulturowo, gdzie kluczowe są zaufanie i jasna komunikacja. O tych wyzwaniach Strefa Biznesu rozmawia z Piotrem Jeleńskim, prezesem ASEE – części grupy Asseco.

Strefa Biznesu: Jakie są obecnie najważniejsze trendy w obszarze technologii płatności i jakie innowacje mogą zmienić ten sektor w najbliższych latach?

Piotr Jeleński: To jest ciekawe pytanie, bo w płatnościach jest bardzo dużo innowacji, tylko że różnie się one przyjmują. W zależności od rynku ludzie płacą w inny sposób. Na przykład w Portugalii, gdzie jesteśmy obecnie, mieszkańcy korzystają z lokalnego odpowiednika BLIKA i ponad dziewięćdziesiąt procent transakcji e-commerce odbywa się właśnie tą metodą. W Polsce to również bardzo popularna forma płatności – szacuję, że na poziomie ok. 40-50 procent. Z kolei są rynki, na których w ogóle nie ma takiej metody. Na niektórych dominuje płatność kartami kredytowymi, jak w Turcji, a w Polsce wciąż bardzo popularne są przelewy bankowe zintegrowane z kontem osobistym. Wchodzi się na stronę banku, potwierdza przelew – a na wielu innych rynkach takie rozwiązanie nie istnieje. Wszystkie innowacje zwiększają różnorodność i wygodę dokonywania płatności, ale nie wszędzie przyjmują się tak samo. Z czasem zapewne nastąpi pewna konwergencja, wyrównywanie się trendów, ale lokalne przyzwyczajenia mają ogromne znaczenie. To trochę jak z jedzeniem – korzystamy z tych samych składników, ale przygotowujemy różne potrawy. Generalny kierunek pozostaje jednak niezmienny: szybciej, prościej, wygodniej. Chodzi o to, by maksymalnie ułatwić klientowi dokonanie płatności, bo im prostszy proces, tym więk-

sze prawdopodobieństwo, że klient kupi.

Czy polskie nawyki płatnicze różnią się od tych obserwowanych na innych rynkach?

BLIK jest bardzo mocny na tle innych krajów. To system automatycznych płatności wewnętrznych, który odniósł sukces dzięki konsekwentnym działaniom sześciu największych polskich banków. Promowały go wspólnie przez wiele lat, jeszcze zanim przyniósł oczekiwane efekty. To była nie tylko kwestia technologii, ale też porozumienia pomiędzy prywatnymi i państwowymi instytucjami – bardzo rzadkiego w tej branży. Dzięki temu udało się wypromować narzędzie, które dziś jest jednym z symboli nowoczesności polskiego sektora finansowego. Polska to bardzo nowoczesny rynek płatności, szybko się rozwija i naprawdę nie mamy powodów do kompleksów.

Jakie wyzwania stoją dziś przed firmami płatniczymi w kontekście wzrostu e-commerce, płatności mobilnych i rozwoju fintechów?

Największym wyzwaniem jest rosnąca konkurencja – coraz więcej firm wchodzi na rynek, coraz więcej powstaje rozwiązań. To powoduje dużą presję na marżę i konieczność obniżania kosztów płatności. Dziś nie wystarczy oferować samą usługę płatniczą. Klienci oczekują rozwiązań kompleksowych, dlatego dostawcy coraz częściej łączą płatności z innymi usługami – np. logistyką, ubezpieczeniem, finansowaniem zakupów czy ofertą dla sprzedawców. Bardzo popularne są też integracje z systemami mikro ERP, fiskalnymi czy zarządzającymi dokumentami. Dzięki temu płatności stają się elementem całego ekosystemu biznesowego – np. w restauracji, hotelu czy sklepie internetowym.

Jakie technologie wykorzystujecie w obszarze płatności i jakie mają one znaczenie dla rozwoju produktów?

Technologie są bardzo różnorodne, ale sama technologia jest wtórna wobec potrzeb rynku. Rozwijają się tak szybko, że najważniejsze jest, by nasze rozwiązania były elastyczne i umożliwiały integrację z innymi. Jeśli chodzi o produkty, naszym flagowym rozwiązaniem jest bramka płatnicza – system, który rozlicza płatności e-commerce, kartowe, debetowe i kredytowe. Większość



FOT. ASSECO

– Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników – mówi Piotr Jeleński, prezes ASEE – część grupy Asseco

rozwiązań w tym obszarze tworzymy samodzielnie, korzystając z globalnych standardów, języków i narzędzi.

Które produkty płatnicze w waszym portfolio są obecnie najbardziej rentowne i co decyduje o ich wysokiej marżowości?

W biznesie płatniczym ogromne znaczenie ma dźwignia operacyjna. Oznacza to, że wraz ze wzrostem przychodów koszty nie rosną proporcjonalnie – przy tym samym poziomie kosztów można obsłużyć znacznie większą skalę transakcji. Oczywiście zawsze są inwestycje w bezpieczeństwo, centra danych i skalowalność, ale cyfrowe rozwiązania – zarówno w e-commerce, jak i w sieciach terminali płatniczych – mają naturalny efekt skali. Kiedy rynek rośnie, rentowność rośnie bardzo dynamicznie.

Jak wyglądają wyniki finansowe spółki w obszarze płatności w porównaniu z innymi segmentami?

Przez wiele lat segment płatności rośł dużo szybciej niż pozostałe. W tym roku obserwujemy pewne spowolnienie – głównie z powodu sytuacji w Turcji. Dwa duże banki, które korzystały z naszej bramki płatniczej, przeszły na swoje własne rozwiązania. To był dla nas bardzo duży rynek, więc naturalnie spowolniło to dynamikę. Kompensujemy to jednak dywersyfikacją działalności i pozyskiwaniem nowych klientów. Widać to w wynikach i backlogach – w tym roku płatności są słabsze niż bankowość czy systemy dedykowane, ale to sytuacja przejściowa.

Jak ASEE planuje rozwijać portfel produktów w oparciu o ich rentowność i potencjał wzrostu?

Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników. W sektorze bankowym klienci skupiają się na trzech obszarach:

- regulacyjnym, czyli spełnianiu wymogów banków centralnych i instytucji nadzorczych;
- bezpieczeństwie, bo wraz z cyfryzacją rośnie liczba cyberzagrożeń;
- kosztach i przychodach, czyli jak efektywniej zarządzać zasobami.

Przykładem są nasze rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, np. cyfrowi pracownicy, którzy potrafią przejąć część prostych zadań i jednocześnie dają klientom kontrolę nad danymi. To nie tylko redukuje koszty, ale też wspiera sprzedaż i obsługę.

Jak ASEE radzi sobie z integracją przejętych firm i zarządzaniem zespołami rozproszonymi geograficznie?

Nasza część grupy Asseco jest dobrze zintegrowana, mimo że działamy w bardzo wielu krajach. Poszliśmy w kierunku większej integracji, bo mamy wspólne systemy zarządcze. Na przykład – jeden centralny system raportowania dla całej grupy, wspólny system sprzedaży, HR oraz marketing. Wszyscy menedżerowie korzystają z jednego źródła danych – nikt nie tworzy własnych zestawień. Jednocześnie w każ-

dym kraju działają lokalni przedstawiciele, lokalni szefowie. Polegamy bardzo mocno na tych zasobach. Chodzi o to, żeby poziom decyzyjny był jak najbliżej klienta i żeby reakcje były jak najszybsze. A ja sam od dwudziestu lat regularnie podróżuję po krajach, w których działamy – relacje interpersonalne i zaufanie są niezwykle istotne.

Jakie kryteria są dla pana kluczowe przy podejmowaniu decyzji o akwizycjach zagranicznych?

Przede wszystkim patrzmy na to, czy obszar działalności spółki pasuje do tego, co my robimy i gdzie chcemy się rozwijać. Sprawdzamy, na ile rynek jest perspektywiczny, a produkt ma potencjał wzrostu. Patrzmy też na powtarzalność przychodów, wiarygodność kadry zarządzającej i to, czy są tam ludzie, z którymi chcemy współpracować. Oczywiście kluczowa jest cena – musi być racjonalna. To wszystko razem prowadzi do decyzji inwestycyjnej, choć oczywiście nie zawsze udaje się trafić idealnie. Na przykład w Europie Zachodniej, przyniosły bardzo dobre rezultaty.

A jak wygląda sam proces integracji po przejęciu firmy?

To bardzo indywidualna sprawa. Szybkość integracji zależy od charakteru spółki i jej menedżerów. Czasem można to zrobić bardzo szybko, a są sytuacje, że lepiej pozwolić, by pewne rzeczy działały się wolniej. Najważniejsze, żeby nie zabić ducha przedsiębiorczości i nie odebrać ludziom poczucia sprawczości. Jeśli wi-

dać, że są otwarci i współpracują, przyspieszamy integrację. Jeśli dostrzegamy większą rezerwę, dajemy im więcej czasu. My jako grupa mamy wspólne systemy i zasady, ale wprowadzamy je stopniowo, z wyczuciem.

Jak różnice kulturowe wpływają na zarządzanie w międzynarodowych strukturach Asseco?

Mam prawie dwudziestoletnie doświadczenie w pracy za granicą. Mieszkam w Polsce, ale większość mojej pracy wykonuję poza krajem. Na początku wydawało mi się, że wszyscy ludzie są tacy sami – mają podobne potrzeby, tak samo się uśmiechają, tak samo reagują. I w tym jest trochę prawdy. Ale im więcej czasu mija, tym większe widzę różnice. Drobne rzeczy – sposób komunikacji, podejście do czasu, do umów, do ryzyka – potrafią diametralnie zmieniać sposób współpracy. Nawet w Europie te różnice są ogromne. A jeśli porównamy różne kontynenty, przepaści bywają jeszcze większe. W niektórych kulturach ludzie bardzo niechętnie podejmują ryzyko, w innych robią to naturalnie. Różne jest też podejście do odpowiedzialności, dokładności, dokumentowania działań. Nie powiedziałbym, że gdzieś jest lepiej, a gdzieś gorzej – po prostu inaczej. Wszędzie można dobrze wykorzystać potencjał ludzi, jeśli się ich rozumie. To, czego czasem w Polsce nam brakuje, to bezpośredniość – umiejętność mówienia tego, co się naprawdę myśli, ale z życzliwością wobec drugiej strony. W niektórych kulturach tego w ogóle nie ma – ludzie nie powiedzą niczego, bo się boją. Bezpośredniość, otwartość, umiejętność przyznania się do błędów czy prośby o pomoc – to ogromna wartość. W niektórych miejscach na świecie ludzie niechętnie przyznają się do winy, bo uznają ją za słabość. A to przecież jedna z najważniejszych kompetencji.

A jaki jest kluczowy fundament dobrej współpracy?

Dla mnie umiejętność przyznania się do błędów to pewnego rodzaju test. Są miejsca, gdzie ludzie po prostu tego nie robią – tłumaczą się, że „nie zrozumieli”, zamiast powiedzieć wprost: „zrobiłem błąd”. To właśnie szczerość, otwartość i odpowiedzialność budują zaufanie – a bez tego trudno o skuteczną współpracę. ©©

Różnie bywa, zdarzają się zakręty, zdarzają się trudne momenty

Barbara Kurdej-Szatan w „Świecie Gwiazd” o swym małżeństwie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 177

Maciej Kurzajewski raczej nie zwariuje

Prezenter i jego żona poprowadzili drugie poślubne wydanie „Halo, tu Polsat”. Kurzajewski zdradził, jak radzi sobie z zazdrością o żonę. Choć zdaje sobie sprawę, że otacza ją wianuszek adoratorów, to nie wzbudza w nim większych emocji. – Gdybym ja do tego tak nie podchodził, tobym zwariował – stwierdził.



Parasol bezpieczeństwa Polsat Film, 19:20

Wyrzuceni z departamentu policji Hank (Steve Zahn) i Earl (Martin Lawrence) zatrudniają się w agencji ochrony. Dwaj nieudacznicy trafiają na ślad skomplikowanej operacji przemytniczej.

Pora odkupienia TV Puls, 20:00

Antonio Banderas jako egzekutor mafii poświęca wszystko, na co pracował przez lata, gdy odkrywa, że jego szefowa zajmuje się handlem kobietami. Świadomy konsekwencji staje do walki z bezwzględными przestępcami, by ochronić pewną dziewczynę.

Ochotnik

Ale Kino+ HD, 22:05

Podczas I wojny światowej ojciec (Omar Sy) wstępuje do francuskiej armii, aby towarzyszyć swojemu 17-letniemu synowi (Alassane Diop), któremu nie udało się uniknąć poboru. Wysłani na front, wspierają się i ramię w ramię stawiają czoło niebezpieczeństwu.

Broad Peak

TVN Fabuła, 22:15

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia Macieja Berbeki, legendarnego polskiego himalaisty. W 1988 roku, po nieudanej próbie zdobycia K2, Berbeki bierze udział w ataku na Broad Peak. Na kierunek ekspedycji zmieni jego życie w sposób, którego nigdy by się nie spodziewał. Dwadzieścia pięć lat później wspinać dostaje kolejną szansę.

Muniek Staszczak jest bardzo pilnowany

Dziś lider T.Love jest statecznym małżonkiem, ojcem i dziadkiem. Nie zawsze jednak tak było. – Jak wyjeżdżam w trasę, zawsze są pokusy. Dziś mój rock'n'roll polega na tym, że proszę menedżera, żeby zaraz po koncercie odwiózł mnie do hotelu, bo tematy dziewczyn uśmiechających się w garderobie czy kolegów coś polewających, czy posypujących, zaczynają się właśnie wtedy. Mam wokół siebie kochanych ludzi, którzy bardzo mnie pilnują – wyznaje w wywiadzie dla „Wprost”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz

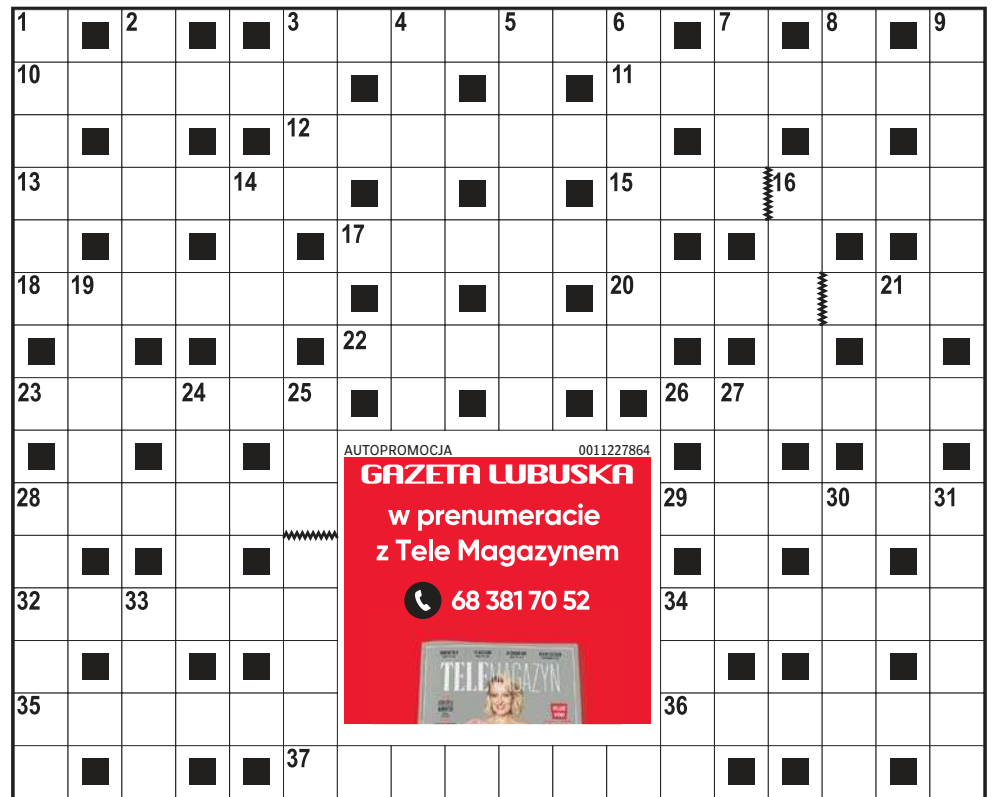


Poziomo:

- nielegalne przewożenie towarów przez granicę,
- urka do picia koktajlu,
- potrawa kuchni włoskiej,
- sejmowa lub poborowa,
- rzadkość, biały kruk,
- piłkarski stadion w Mediolanie,
- nieproszony gość, natręt,
- opiekacz do grzanek,
- figura w talii kart,
- rekwizyt do gier towarzyskich,
- ... Zborowski, aktor z filmu „Złoto dezertów”,
- pies serialowych pancernych,
- imię Bergman, aktorki z filmu „Cassablanca”,
- Wojciech, współautor „Panoramy Racławickiej”,
- imię autora powieści „Matka”,
- czekoladowa na torcie,
- maszyna robocza do transportu,
- narzędzie w warsztacie szewskim,
- grecka bogini łowów.

Pionowo:

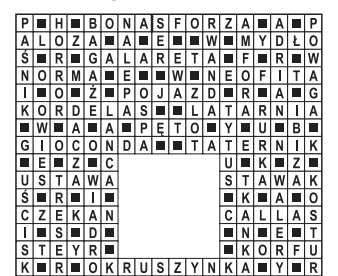
- świadomie wprowadza w błąd,
- np. „Tytus, Romek i A'Tomek”,
- sojusz zawarty między państwami,
- Ludwik, twórca esperanto,
- włoski producent luksusowych samochodów,
- plaż ogoniasty, tryton,
- pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,
- futerał na naszyjnik,
- niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- taniec latynoamerykański,
- w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- wyspa w Balearach jak model Seata,
- plaski dach otoczony balustradą,



- 8) futerał na naszyjnik,
- 9) niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- 14) tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- 16) taniec latynoamerykański,
- 19) w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- 21) wyspa w Balearach jak model Seata,
- 24) plaski dach otoczony balustradą,

- 25) prequel serialu „Gra o tron”,
- 27) jeden z darów Trzech Króli,
- 28) mityczna siostra Antygony,
- 30) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
- 31) Michael, aktor z filmu „Sok z żuka”,
- 33) grono drobnych owoców,
- 34) broń dawnej piechoty lub tkanina.

ROZWIĄZANIE NR 176



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu otworzą się przed Tobą nowe drogi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Zadbaj o spokój oraz komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały gest wdzięczności odwróci bieg spraw na Twoją korzyść. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowa ujawni ważny szczegół. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na wtorek mówi, że z drobnej wskazówki wyniknie duża korzyść.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy ruszą do przodu. Zaufaj bliskim, bo horoskop dzienny zapowiada, że ich wsparcie da Ci siłę do śmielszych kroków. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś wróży, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Ludzi Ci tego pozazdroszą. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że gorycz porażki może być bardzo dojmująca.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy odważysz się odmawiać. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz granice, odzyskasz energię oraz równowagę. **Panna (23.08 - 22.09)** Odczytasz ukryty motyw czyjegoś działania. Horoskop na dziś wróży, że intuicja poprowadzi Cię prosto do dobrego wyboru. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja podróżom i odkrywaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że małe ryzyko może dać wielką radość i nagrodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór zaprowadzi Cię daleko, ale dziś warto zrobić przerwę. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek zwiększy Twoją skuteczność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowy pomysły wpadnie Ci nagle do głowy. Podziel się nim, bo horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie świetne efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Pozwól sobie na marzenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz nowe inspiracje.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25

czynne pon.-pt. 8.00-15.00

tel. 510 026 976

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)

czynne pon.-pt. 8.00-16.00

tel. 510 026 986

e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1

czynne pon.-pt. 8.30-16.30

tel. 95 75 80 760

e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodnictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- radio taxi
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- transportowe
- rozyrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

REKLAMA

0011432035

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011433593

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Dolinki” w Gorzowie Wlkp.

ogłasza:

USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego
przy ul. Stilonowej 23 m. 21 w Gorzowie Wlkp.

1-pokojowego o pow. użytkowej 32,40 m² wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą o pow. 6.10 m²) i udziałem w nieruchomości wspólnej.

Ww. nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń i zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Cena wywoławcza - **155.000,- zł**

Wadium - **15.500,- zł**

Przetarg odbędzie się **28 listopada 2025 r. – godz. 11.00**

Mieszkanie można oglądać 24 listopada 2025 r. w godz. 10.00 – 11.00.

Wadium należy wpłacać co najmniej 5 dni przed rozpoczęciem przetargu na konto Spółdzielni: **GBS 66 8363 0004 0000 3913 2000 0001**

Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.

Miejsce przetargu – biuro Spółdzielni Mieszkaniowej „Dolinki” w Gorzowie Wlkp. przy ul. Okólnej 25, sala nr 1.

Nabywca nieruchomości lokalowej ponosić będzie koszt sporządzenia umowy notarialnej.

Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA

GKX.6721.1.2025 AS

GKX.6721.2.2025 AS

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 11, w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz uchwał:

1) nr XV/112/2025 Rady Miejskiej Nowogrodu Bobrzańskiego z dnia 11 marca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Kościuszki w Nowogrodzie Bobrzańskim;

2) nr XV/113/2025 Rady Miejskiej Nowogrodu Bobrzańskiego z dnia 11 marca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Piaskowej w Nowogrodzie Bobrzańskim;

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów miejscowych planów sporządzonych na podstawie wymienionych wyżej uchwał, wraz z treścią prognoz oddziaływania na środowisko, **w dniach od 18 listopada 2025 r. do 19 grudnia 2025 r.** Konsultacje będą odbywać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim, ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański.

Konsultacje społeczne będą odbywać się w formie:

3) zbierania uwag - w okresie prowadzenia konsultacji społecznych, w godzinach pracy urzędu;

4) spotkań otwartych, poprzedzonych prezentacją projektów aktów planowania przestrzennego:

a) **w dniu 10 grudnia 2025 r. o godzinie 17.00** - miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Kościuszki w Nowogrodzie Bobrzańskim,

b) **w dniu 10 grudnia 2025 r. o godzinie 18.00** - miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Piaskowej w Nowogrodzie Bobrzańskim;

5) prowadzenia punktu konsultacyjnego - **w dniu 10 grudnia 2025 r. w godzinach 15.00-17.00** w Sali Ślubów Urzędu, pok. nr 100.

Uwagi, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej oraz adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, należy składać do Burmistrza Nowogrodu Bobrzańskiego:

1) w formie pisemnej na adres Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzański, ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański;

2) za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP.

w sprawie przeprowadzania strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112) zawiadamiam o możliwości zapoznania się **18 listopada 2025 r. do 19 grudnia 2025 r.** z treścią prognoz oddziaływania na środowisko do wyżej wymienionych projektów, uzyskanymi w toku prac uzgodnieniami, oraz o możliwości składania uwag i wniosków do wymienionych dokumentów.

Uwagi i wnioski należy składać w Urzędzie Miejskim w Nowogrodzie Bobrzańskim, ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański, w formie pisemnej na formularzu wniosku – pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego dostępnego na stronie gov.pl pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>, ustnie do protokołu oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej a także, na adres: gmina@nowogrodbobrz.pl. Wniosek/uwaga powinien zawierać dane określone w formularzu uwagi, wniosku. Właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Nowogrodu Bobrzańskiego.

Obowiązek, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679, został wykonany poprzez udostępnienie stosownych informacji w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim <http://bip.nowogrodbobrz.pl/>, na stronie internetowej www.nowogrodbobrz.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim.

BURMISTRZ
Nowogrodu Bobrzańskiego
Paweł Mierziak

REKLAMA

0011422703

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685**.

MIĘJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 15.11.2025 roku odeszła od nas
ukochana Żona, Mama, Córka, Siostra

śt

Alicja Karzek

Pogrzeb odbędzie się
dnia 20.11.2025 roku (czwartek) o godz. 13:00
na cmentarzu komunalnym w Jędrzychowie.
Msza za zmarłą odbędzie się w Kościele w Wilkanowie
w dniu pogrzebu o godzinie 11:30.

Pograżona w żalobie

Rodzina

0011433896

Tomasz Bartnik z drużyną przywożą trzy medale z MŚ w strzelectwie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

STRZELECTWO. Polacy zdobyli na mistrzostwach świata w Kairze w Egipcie trzy medale: złoty indywidualnie i dwa brązowe - drużynowo.

Trzy medale mistrzostw świata przywiózł Tomasz Bartnik (Legia Sekcja Strzelecka Warszawa). W sobotę 35-letni warszawianin został mistrzem świata w karabinie na 300 m z trzech postaw i zdobył brąz w tej samej konkurencji drużynowo z Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn) i Wiktorem Sajdakiem (TKS LOK Tarnów).

Indywidualnie Bartnik uzyskał 594 punktów i wyrównał rekord świata. W pozycji kłęczącej uzyskał 199 punktów, leżąc - 198 pkt, a stojąc - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591 pkt, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589 pkt.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt., a 23. pozycję zajął Sajdak - 569.

W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt. (maksymalnie 1800 pkt.) zajęli trzecie miejsce, a wyprzedził ich Szwajcarzy - 1762 pkt. i Austriacy - 1750 pkt.

Startująca w konkurencji karabinu 3 postawy 300 m Karolina Romańczyk ukończyła zmagania na wysokiej 5. lokacie - 584 pkt. Do medalu zabrakło jej zaledwie dwóch „oczek”.

W niedzielę Biało-Czerwoni z jej liderem Bartnikiem oraz Kowalewiczem i Andrzejem Burdą (Stowarzyszenie Strzeleckie Kobudo Opole) sięgnęli po brązowy medal w konkurencji 300 m karabin 50 strzałów leżąc. Wygrali Czesi, a drugie miejsce zajęli Szwajcarzy.

Polacy wywalczyli 1780 punktów. Do srebra zabrakło im zaledwie czterech punktów. Czesi zdobyli złoto z dorobkiem 1787 punktów.

Bartnik był już mistrzem globu w 2018 roku, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m. ©



Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz i Andrzej Burda z brązowymi medalami MŚ w strzelectwie w Kairze

Ogromne emocje w Mostkach. Trzy bramki Mateusza Świtały

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarska jesień w lubuskiej IV lidze wyraźnie zmierza ku końcowi, ale nie oznacza to, że na boiskach brakuje emocji.

W przedostatniej kolejce rundy niesamowite zwroty akcji oglądali kibice w Mostkach, a Czarni Żagań i Piast Iłowa po raz pierwszy od dawna zainkasowały po trzy punkty.

Zorza wróciła na zwycięskie tory

Po niespodziewanych dwóch porażkach z rzędu upragnioną wygraną odniosła Zorza Port 2000 Mostki. Nie miała jednak łatwo w domowym starciu z Ilanką Rzepin, choć już od 2 min prowadziła po голу Macieja Pierzyńskiego. Na półmetku spotkania to goście cieszyli się jednak z korzystnego wyniku 2:1, który zapewnił im bramki Południowoafrykańczyka Siyabonga Msomiego oraz Dominika Zielińskiego.

W drugiej połowie spotkania Zorza wróciła do gry, głównie za sprawą znakomitej postawy Mateusza Świtały. Jego dwa trafienia w 73 i 82 min sprawiły, że to gospodarze byli teraz bliżej zwycięstwa, ale wciąż nie mogli być o nie spokojni. W drugiej minucie doliczonego czasu gry gola dla Ilanki na 3:3 strzelił Japończyk Hitoshi Nakane i mogło się wydawać, że zespoły podzielą się punktami. Wtedy jednak do głosu ponownie doszedł Mateusz Świtała, który w jednej z ostatnich akcji meczu zapewnił Zorzy triumf 4:3.

Stilon dwoma ciosami załatwił Syrenę

Niełatwą przeprawę miał też inny zespół z ligowej czo-



Victoria Szczaniec zainkasowała bardzo ważne trzy punkty w Strzelcach Krajeńskich

łówki - Stilon Gorzów, który podejmował ZAP Syrenę Zbąszynek. Początek meczu należał do przyjezdnych, którzy w 20 min objęli prowadzenie za sprawą bramki Bartosza Matysiaka. Stilonowcy nie zamierzali jednak zostawić tego faktu bez odpowiedzi - jeszcze przed przerwą wyrównał Wojciech Pielak, a w drugiej połowie zwycięskiego gola na 2:1 dla gospodarzy zdobył Mateusz Walczak.

Odra i Polonia deklasują rywali

Znacznie wyższe wygrane odniosły natomiast dwie pozostałe ekipy z czuba tabeli. Mowa o Odrze Bytom Odrzański i Grupie Chmiel Polonii Ślubice, które łącznie dziesięć razy trafiały do siatek rywali. Kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa lider z powiatu nowosolskiego pokonał u siebie Sprotawę Szprotawa 4:0, natomiast słubiczanie w delegacji rozgromili beniaminka IV ligi, Różę Różanki aż 6:0.

Upragnione przełamanie Czarnych i Piasta

Czarni Żagań zanotowali w tej rundzie niesamowicie długą serię 13 meczów bez zwycięstwa, co sprawiło, że przed 16. kolejką zamykali stawkę. Ta niechlubna passa została przerwana w wyjazdowym pojedynku z inną zakonaną w strefie spadkowej drużyną, czyli Stalą Sulęcín. Podopieczni trenera Witalija Seredy wygrali 3:0, strzelając wszystkie gole w drugiej połowie. Najpierw w 56 min rywała „napoczał” Mikołaj Irski, a w końcowej fazie meczu sulęcinnian dobił Brazylijczyk Roberto Gomes Dos Santos Junior oraz Dariusz Łojko. Dzięki zwycięstwu Czarni wyprzedzili Stal w tabeli, wskakując na 17. lokatę.

Swoją negatywną serię zakończyła również inna ekipa z powiatu żagańskiego, czyli Piast Iłowa. W przeciwieństwie do Czarnych, w tym wypadku mówimy jednak o siedmiu meczach z rzędu bez zwycięstwa.

Trzy punkty łowianie zainkasowali w starciu z Odrą Nietków, którą pokonali 2:1. Już do przerwy piłkarze trenera Marcina Świrlika prowadzili po golach Patryka Brzezickiego i Brazylijczyka Lucasa Saturnino Moreno. W 57 min bramkę kontaktową dla Odry zdobył Jakub Budziński, ale niestety nie zdołali później pójść za ciosem i to Piast cieszył się z ważnych trzech punktów.

Mecz „o sześć punktów” dla Victorii

W bezpośrednim pojedynku dwóch walczących o utrzymanie zespołów Victoria Szczaniec pokonała na wyjeździe Łucznicę Strzelce Krajeńskie 2:0. Obydwa trafienia padły już w pierwszej połowie - najpierw w 17 min sygnał do ataku dał Południowoafrykańczyk Aphile Buthelezi, a tuż przed przerwą podwyższył Łukasz Pietrzak. Tym samym Victoria awansowała na 11. pozycję, uciekając strefie spadkowej, którą wciąż otwiera Łuczniczka. ©

Orkiestra Brzęczka wraca do gry. Macedonia Północna nie ma szans

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski U21 zmierzy się dziś na wyjeździe z Macedonią Północną w rewanżowym meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy.

Reprezentacja Polski U21 była w koszmarnym położeniu po klęsce na mistrzostwach Europy, gdzie przegrała z Gruzją 1:2 i została rozgromiona przez Portugalię 0:5 i Francję 1:4. Po turnieju z pracą pożegnał się

selekcjoner Adam Majewski, któremu tuż przed turniejem przedłużono kontrakt. Jego zastępcą został kapitan reprezentacji olimpijskiej z 1992 roku, kapitan reprezentacji seniorskiej i były selekcjoner pierwszej reprezentacji Jerzy Brzęczek.

Brzęczek nie miał dobrej prasy w ostatnich latach, ale mentalnie zdobył serca Polaków. Biało-Czerwoni na początek eliminacji rozbili Macedonię Północną 3:0, następnie rozgromili Armenię na wyjeździe 4:0. W październiku pokonali Czarnogórę 2:0, a potem zmiażdżyli

Szwecję 6:0. W piątek, 14 listopada, Polacy zmierzili się z Włochami w Szczecinie. Biało-Czerwoni grali bardzo udanie i byli groźniejsi od Italii. W 61. minucie Niccolò Pisilli strzelił piękną bramkę uderzeniem z powietrza. Polacy rzucili się do zdobycia wyrównującej bramki. W 83. minucie Jan Faberski wyszedł z kontrą i utrzymał się przy piłce po kapitalnej rulecie na futbolówce. Młody pomocnik Zwolle biegł dalej z piłką i podał do napastnika Wiktora Bogacza, który strzelił bramkę na 1:1. Trzy minuty później Polacy wyszli z ko-

lejną akcją, którą przepięknym uderzeniem zakończył strzelec młody piłkarz Wisły Kraków Maciej Kuziemka.

Jestem ogromnie zadowolony z tego zwycięstwa, zwłaszcza że w drugiej połowie długimi chwilami cierpieliśmy. To efekt tego, co się działo w pierwszej części. Zagraliśmy ostrym pressingiem, utrzymywaliśmy bardzo wysokie tempo gry. To musiało skutkować przestojami. Impuls do przejścia inicjatywy dali zmiennicy. Ale to nie jest przy-

padek. To kolejny mecz, gdy rezerwowi odgrywają znaczącą rolę. W tym jest nasza siła - oceniał Jerzy Brzęczek.

Po meczu kibice w Szczecinie zaczęli śpiewać pieśni pochwalne na cześć drużyny i Brzęczka. Co ciekawe, po raz pierwszy na meczu reprezentacji U21 było ponad 20 tysięcy widzów. Piłkarze wracający z meczu autokarem śpiewali „Jurek on fire”, czyli „Jurek w płomieniach”.

Reprezentacja Polski U21 nie straciła jeszcze w eliminacjach choćby punktu. Polacy są лиде-

rami grupy i w pięciu meczach strzelili aż siedemnaście bramek. Gol Włocha był pierwszym, jaki Biało-Czerwoni stracili w tych rozgrywkach. Macedonia Północna w eliminacjach zdobyła zaledwie trzy punkty i zajmuje przedostatnie, piąte miejsce w tabeli grupy.

Dzisiejsze spotkanie Macedonia Północna - Polska na stadionie Petara Milosevskiego w Bitoli rozpocznie się o godz. 17.00. Sędzią meczu będzie 34-letni Węgier Gergo Bogar. Transmisja w TVP Sport i w sport.tvp.pl. ©

TENIS ARENA GORZÓW BYŁA PRZEZ KILKA DNI DOMEM KOBIECEJ REPREZENTACJI POLSKI. BARDZO CIEPŁYM DOMEM!

Iga Świątek i jej koleżanki skradły uczucia Lubuszan

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Reprezentantki Polski wygrały barażowy turniej do kwalifikacji Billie Jean King Cup. W Arenie Gorzów w starciach z Nowozelandkami i Rumunkami nie straciły nawet seta!

- Bardzo się cieszę z wyniku, atmosferą, jaką panowała w hali i z występu moich zawodniczek. Pokazały charakter i świetnie sobie poradziły z oczekiwaniami, jakie na nich ciążyły. Łatwo powiedzieć przed turniejem, że tu nie ma z kim przegrać. Trochę trudniej jest wyjść przed pięć tysięcy ludzi. I potwierdzić tę jakość w starciu z dziewczynami, które nic nie muszą, ale wszystko mogą - mówił po zakończeniu turnieju Dawid Celt, kapitan reprezentacji Polski.

Zaczęły od pokonania Nowej Zelandii

W ostatni weekend w Arenie Gorzów rywalizowała ona w turnieju do kwalifikacji przyszłorocznej edycji Billie Jean King Cup. Jej przeciwniczkami były reprezentacje Rumunii oraz Nowej Zelandii. Polki nie dały im żadnych szans. Turniej był prawdziwym świętem tenisa.

- Cała drużyna zrobiła świetną robotę. Wygrałyśmy wszystkie mecze bez straty seta. To był świetny występ wszystkich z nas. To był świetny tydzień - mówiła zielonogórzanka Martyna Kubka.

Polki zaczęły turniej od piątkowego zwycięstwa 3:0 nad Nowozelandkami. Najpierw Katarzyna Kawa pokonała Vivian Yang 6:4, 6:4. Kilka chwil później Iga Świątek wprost rozgromiła Elyse Tse 6:0, 6:1. Ich mecz trwał... zaledwie 42 minuty i był drugim najkrótszym pojedynkiem w karierze Polki. Gdy Nowozelandka, będąca 909. zawodniczką w rankingu WTA urwała drugiej rakiecie świata jednego gema, skakała z radości.

Na koniec piątkowego starcia doszło do pojedynku deblowego. Kubka zagrała w nim w parze z Lindą Klimovicovą, debiutującą w kadrze Czeszka, która od zeszłego roku ma polskie obywatelstwo. Choć po drugiej stronie siatki Białoczerwone miały Erin Routliffe,



Reprezentacja Polski wykonała w Gorzowie postawione przed nią zadanie - awansowała w drabinie BJKC. Stoją (od lewej): kapitan drużyny Dawid Celt, Iga Świątek, Katarzyna Kawa, Linda Klimovicova i Martyna Kubka.



Kibice przyjechali do Areny Gorzów nie tylko z województwa lubuskiego, ale dosłownie z całego kraju

tegoroczną mistrzynią US Open w grze podwójnej (w Gorzowie partnerowała jej Jade Otway), to wygrały 6:2, 6:2.

- Jestem dumna, że mogłam być częścią tej drużyny - mówiła po zawodach Klimovicova.

Z Rumunią postawiły kropkę nad „i”

W niedzielę podopieczne Dawida Celta mierzyły się z Rumunkami, które w sobotę po-

konały 3:0 Nowozelandki. Urodzona w Ołomuńcu 21-latką w pierwszym meczu rozprawiła się z Eleną Ruxandrą Berteą 6:2, 6:1. A pod wrażeniem jej gry byli chyba wszyscy - i kapitan, i tenisowi eksperci, i kibice. Wielu wróży jej niezłą przyszłość.

W drugim niedzielnym meczu doszło do pojedynku Igi Świątek z Gabriellą Lee (monetą przed spotkaniem rzucał Bartosz Zmarzlik). Mylił się jednak



- Z tego tygodnia na pewno zapamiętam interakcje z kibicami - powiedziała „Gazecie Lubuskiej” Iga Świątek

ten, kto myślał, że zobaczy powtórkę z piątkowego meczu. W niedzielę pierwszy tylko set trwał ponad pół godziny. Raszynianka zaczęła od dwóch przełamań i prowadziła 3:0. W czwartym gemie to ona została przełamana. Jak się okazało, niejedyny raz, bo Rumunka wygrała także szóste go gema. To było jednak wszystko, na co było stać 30-latkę, kończącą sezon na 292. miejscu w rankingu WTA. W drugim se-

cie Rumunka już nie zdołała wygrać choćby gema. Mecz zakończył się zwycięstwem Polki 6:2, 6:0. I choć zgodnie z regulaminem, trzeci deblowy pojedynek nie był już obowiązkowy, to Kubka z Kawą pokonały w nim duet Mara Gae - Monica Niculescu 6:2, 6:3.

- To był mecz dla kibiców i troszkę dla nas. Cały turniej to było świetnie wydarzenie - mówiła Katarzyna Kawa, której po meczu kibice odśpiewali

„Sto lat” z okazji poniedziałkowych urodzin.

Czuli się w Gorzowie, jak w domu

Gorzów było domem dla reprezentacji Polski przez cały zeszły tydzień.

- Dużo w nim było tych pozytywnych momentów. Cała atmosfera w teamie była zresztą świetna. Zawsze, gdy przyjeżdżam na występy reprezentacyjne, to jest dużo śmiechu i zabawy oraz rzeczy, których nie mogę doświadczyć na tourze. Z tego tygodnia na pewno zapamiętam też interakcje z kibicami - mówiła Iga Świątek na pytanie „Gazety Lubuskiej” po turnieju.

Pochwały zbiera też Arena Gorzów. - Jeśli chodzi o organizację, wszystko stało na światowym poziomie, niczego nam nie brakowało. Mieliliśmy dużo spokoju, nikt nam nie przeszkadzał. Arena Gorzów sprawdziła się jako kort tenisowy - mówił po turnieju Dawid Celt. Przez ostatnie dni w kuluarach gorzowskiego turnieju słyszeliśmy, iż jest możliwe, by wielki tenis zagrościł go Gorzowie szybciej niż wielu myśli.

© P

PARADA WYNIKÓW

POLSKA - NOWA ZELANDIA 3:0

Katarzyna Kawa - Vivian Yang 6:4, 6:4
Iga Świątek - Elyse Tse 6:0, 6:1
Linda Klimovicova/Martyna Kubka - Jade Otway/Erin Routliffe 6:2, 6:2

RUMUNIA - NOWA ZELANDIA 3:0

Elena Ruxandra Berte - Vivian Yang 6:2, 6:1
Gabriela Lee - Elyse Tse 4:6, 6:0, 6:1
Mara Gae/Monica Niculescu - Jay Otway/Erin Routliffe 6:2, 3:6, 10-5

POLSKA - RUMUNIA 3:0

Linda Klimovicova - Elena Ruxandra Berte 6:2, 6:1
Iga Świątek - Gabriela Lee 6:2, 6:0
Katarzyna Kawa/Martyna Kubka - Mara Gae/Monica Niculescu 6:2, 6:3

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA WODNA

Po zwycięstwie w Poznaniu „Wilki” liderami rozgrywek
W trzecim meczu sezonu 2025-2026 w ekstraklasie mężczyzn In-In Tanie Ubezpieczenia Alfa Gorzów wygrała na wyjeździe z Waterpolo Poznań 11:9 (1:3, 5:2, 3:1, 2:3). Bramki dla gorzowian zdobyli: Cegielski 4, Brończyk 3 oraz Błoch, Wieloch, Bar i Kryuchkov po 1. Po tym spotkaniu „Wilki” pozostały liderami tabeli z 8 pkt. na koncie i bramkowym bilansem 53:33.

SIATKÓWKA

Lubuscy drugoligowcy grali ze zmiennym szczęściem
Zespoły męskiej II ligi rozegrały 8. serię spotkań. Wyniki Lubuszan: grupa I - Stocznio-wiec Politechnika Gdańska - Olimpia Sulęcín 3:2, SPS Cargill Słupca - PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów 3:0. W tabeli PGE AS Stilon jest 9. - 8 pkt. (sety 10:19), a Olimpia 10. - 7 pkt. (13:21). Grupa III: BS Żagań WKS Sobieski Żagań - IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 3:2, MLKS ABO Energy Gubin - SPS Modeko Brzeg Dolny 3:0. Żaganianie plasują się na 5. pozycji - 9 pkt. (13:11), zaś gubinianie na 7. - również 9 pkt. (13:16).

KOSZYKÓWKA

Rywalie gorzowian i zielonogórczan okazali się silniejsi
W II lidze mężczyzn dwa lubuskie zespoły rywalizują w grupie D. Ich wyniki w 10. kolejce spotkań: EIG CEZiB Kangoo Basket Gorzów - Dijo Polkаты Maximus Kąty Wrocławskie 61:86, Enea Basket Poznań - REWE digital Poland SKM Za-

stal Zielona Góra 94:78. Gorzowianie zajmują w tabeli 7. miejsce - 16 pkt. (małe „oczka” 798:747), zaś zielonogórczanie 12. - 14 pkt. (789:812).

PIŁKA RĘCZNA

Zielonogórczanki pokonały Grunwald po rzutach karnych
W 8. serii w grupie B I ligi kobiet Osiński-Trans AZS UZ Zielona Góra pokonał SPR Grunwald Ruda w rzutach karnych 6:5. Po 60 minutach gry był remis 24:24. Zielonogórczanki plasują się w tabeli na 6. miejscu - 14 pkt., bramki 193:236.

PIŁKA RĘCZNA

Same porażki lubuskich drużyn w I lidze mężczyzn
Nieudana była 10. kolejka spotkań w grupie B I ligi mężczyzn dla trzech lubuskich ekip. Wszystkie przegrały swoje wyjazdowe mecze. Wyniki: UKS Spartakus Buk - Zew Świebodzin 30:28, SKS Orlik Brzeg - UKS Trójka Nowa Sól 33:31, MKS Real-Astromal Leszno - Olimp AZS UZ Zielona Góra 30:29. W tabeli Zew jest 4. - 21 pkt. (bramki 317:287), UKS Trójka 6. - 18 pkt. (294:275), a Olimp AZS UZ 7. - 15 pkt. (335:301).

PIŁKA NOŻNA

Tylko jeden punkt lubuskich ekip młodzieżowych
Kiepski weekend za lubuskimi zespołami, grającymi w Centralnej Lidze Juniorów. Wyniki - U-17: Pogoń Szczecin - Lechia Zielona Góra 5:1, Górnik Zabrze - Stilon Gorzów 4:1; U-15: Lechia Zielona Góra - Rekord Bielsko-Biała 2:2, Odra Opole - TS Przylep-Zielona Góra 0:6. (rg, cekon)

ŻUŻEL

Organizator żużlowego cyklu Grand Prix opublikował terminy przyszłorocznych turniejów: 2 maja - Landshut (Niemcy), 23 maja - Praga (Czechy), 5 czerwca - Manchester (Wielka Brytania), 6 czerwca - Manchester (Wielka Brytania), 20 czerwca - Wrocław (Polska), 11 lipca - Malilla (Szwecja), 1 sierpnia - Łódź (Polska), 8 sierpnia - Ryga (Łotwa), 12 września - Vojens (Dania), 26 września - Toruń (Polska).



FOT. JAROSŁAW PABJAN

KICKBOXING

Kordian Pietrzak z Kickboxingu Gwardii Zielona Góra został w Kaliszu młodzieżowym wicemistrzem Polski
full contact w wadze do 81 kg. Stoczył trzy walki, a w finale uległ Oskarowi Dąbrowskiemu z Kalisza.

Lubuska tenisistka sięgnęła po pierwszy zawodowy tytuł

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

TENIS. Dominika Podhajeczka, najlepsza obecnie lubuska tenisistka, wywalczyła swój pierwszy tytuł w zawodowej karierze. Triumfowała w grze podwójnej turnieju w Monastyrze. Partnerowała jej zawodniczka z Maroka.

Zawodnicze GKT Smecz Gorzycza sztuka ta udało się za czwartym podejściem rywalizacji w szeregu turniejów w Tunezji. Warto podkreślić, że Dominika Podhajeczka trzy razy z rzędu - tydzień po tygodniu - zagrała w finale gry podwójnej zawodów ITF Women's World Tennis Tour. A jej bilans ostatnich siedmiu startów deblowych to trzy półfinały, trzy finały i w konsekwencji jeden triumf.

W zwycięskim turnieju Magic Hotel Tours by FTT W15 w Monastyrze reprezentantce Polski partnerowała Marokanka Diae El Jardi.

- Dziewczyny w turnieju zostały rozstawione z numerem drugim - relacjonował Daniel Podhajeczki, ojciec trener lubuskiej tenisistki. - W pierwszej rundzie pokonały 6:3, 7:6 parę Karine Marion Job (Kamerun) - Helena Stevic (Francja). A w ćwierćfinale uporały się gładko, triumfując 6:1, 6:2, z duetem Farah Heddar (Algieria) - Anouk Vandeveld (Belgia).

Polsko-marokański duet również bez straty seta prze-



FOT. PODHAJECKA TEAM

Dominika Podhajeczka (po lewej) i Marokanka Diae El Jardi triumfowały w Monastyrze

brnął przez półfinał, ograł (6:3, 6:4) reprezentantki Polski - Amelię Paszun i Inkę Wawrzekiewicz. - Znaczniej trudniej było w finale - mówił Daniel Podhajeczki. - Dominika i Diae pokonały 5:7, 6:3, 10:7 Belgijkę Tamię Gadamauri i Romane Longueville.

Dominika Podhajeczka bardzo dobrze zagrała również w grze pojedynczej. Tu zabrakło jej trochę szczęścia. Zmagania rozpoczęła od drugiej rundy kwalifikacji, której pokonała (7:5, 6:2) Australijkę Evę Lopez.

W decydującym pojedynku o wejście do drabinki głównej wygrała (6:2, 6:3) z Francuzką Isaurą Bruscia. Z kolei w pierwszej rundzie main draw Polka ograła 6:7, 6:4, 6:2 swoją deblową partnerkę Diae El Jardi.

- W drugiej rundzie Dominika przegrała (2:6, 6:7) z mocną Niemką Marą Guth - opowiadał Daniel Podhajeczki. - Pierwszy set, choć przegrany, wynikowo wyrażnie, z gemami na przewagi rozstrzyganymi na korzyść rywalki. W drugim secie Dominika od stanu 1:3

przejęła inicjatywę i prowadziła nawet 5:3. Niestety, doszło do niezwykle zaciętego tie breaka. Najpierw Dominika obroniła dwie piłki meczowe, po czym sama miała piłkę setową i później kontrowersyjną piłkę. Zeszła już z placu gry, pewna, że wygrała seta, lecz sędzia nie wywołał autu. Ostatecznie przegrała tie breaka 9:11. Szkoła tym bardziej, że Niemka w drodze do finału rozbiła dwie kolejne rywalki, a później wygrała cały turniej. ©©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał
Darżynkiewicz



Do Australii czy Stanów Zjednoczonych lata się samolotem. Killkanaście godzin i jesteśmy w Melbourne czy też Los Angeles. Proste. By pokonać morza i oceany można wybrać także inny środek lokomocji. Zarówno na antypody, jak i do

Ameryki można dopłynąć łodzią. I Łódź już mamy. To nowy punkt na mapie Speedway Grand Prix. Z takim lekkim przekąsem można stwierdzić, że nowy promotor zmagania o mistrzostwo świata zrobił krok we właściwą stronę. Żarty na bok. Kalendarz FIM, zaprezento-

PROMOTOR JAKO WZÓR?

wany przez Mayfield Sports Events rewolucyjny nie jest. Gorzów został zastąpiony Łodzią. Coś nowego, ale bez szaleństwa. Organizatorzy najwyraźniej szanują kibica i liczą każdy grosz. Półfinały Drużynowego Pucharu Świata zostaną rozegrane w różnych lokalizacjach. Pomysł żużlowego mundialu w jednym tygodniu i w jednym miejscu to już przeszłość. Puste trybuny podczas półfinałów przed dwoma laty we Wrocławiu oraz garstka kibiców na tegorocznych rundach eliminacyjnych Spe-

edway Of Nations w Toruniu każały zweryfikować mocarstwo plany. Imprezy nie wywołały zainteresowania nawet w rozkochanej w żużlu Polsce. Półfinały w Landshut i Rydze z udziałem gospodarzy mogą zapełnić trybuny, a promotorowi przynieść dodatkowy dochód. Zwieńczeniem będzie finał na PGE Narodowym z udziałem Polaków. A to gwarancja dużego zainteresowania i pełnych trybun. Na frekwencję podczas polskich rund GP nikt narzekać nie będzie, bo czterech Polaków

wstawce to gwarancja dużych emocji i dobrej sprzedaży biletów.

Czekać z transferami nie muszą kluby. Te będące pod jurysdykcją spółki Ekstraliga Żużlowa otrzymały zielone światło na kontraktowanie zawodników. To znak, że wszystkie pozytywne zaliczyły prześwietlenie finansowe i spełniają w tym względzie warunki licencyjne. Owszem - było ciężko, pojawiały się najczarniejsze scenariusze, a tymczasem, jak w filmie, skończyło się happy en-

dem. Jedziemy dalej! - niosło się głośno po Gorzowie i Częstochowie. I tu natychmiast powinno pojawić się pytanie: jak długo, żyjąc ponad stan, można tak jechać? Na to pytanie i to jak najszybciej - nie tylko w tych dwóch ośrodkach - trzeba znaleźć odpowiedź. Za rok może być za późno. Polska liga, w wielu aspektach stawiana jest jako wzór, w dziedzinie zarządzania finansami powinna zerknąć na nowego promotora Grand Prix. I liczyć pieniądze na zamiary. ©©